Nr. 84. We Lwowie, Sroda dnia 27. Marca 1872. Rok XI.

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 „
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291.) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: Na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: Nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

MANUSKRYPTA drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Szanownych prenumerantów naszych zapraszamy do wczesnego nadesłania prenumeraty na drugi kwartał 1872.

Cena prenumeraty na **Gazetę Narodową** pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym:“

rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	70 „

Ktoby z panów prenumeratorów życzył sobie oprócz jednego egzemplarza „Tygodnika Niedzielnego“ przy „Gazecie Narodowej“ jeszcze drugi lub więcej egzemplarzy prenumerować, zapłaci kwartalnie po 35 ct. za jeden egzemplarz, i otrzymywać będzie pod osobnym adresem.

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego:“

rocznie	15 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	50 „
kwartalnie	3 „	75 „
miesięcznie	1 „	30 „

Równocześnie z przedpłatą na „Gazetę Narodową“ przysyłać można przedpłatę:

na czasopismo niemieckie **Wanderer**: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 zł. 70 ct.

W Administracji Gazety „Narodowej“ można także nabyć pojedyncze numera tego czasopisma po 6 centów.

Zwracamy uwagę, iż daleko wygodniej, i trzykroć taniej przesyłać można przenumeratę za przekazem pocztowym, niż w liście.

Lwow d. 27. marca

(Z Rady państwa. — Sprawy bieżące. — Odezwa komitetu wyb. czeskiej szlachty historycznej.)

Sprawa kolei Tarnów-Leluchów i Grybów-Zagórze odroczona — tosamo ważny dla naszych włościan wniosek p. Jaśińskiego w sprawach wekslowych. Ugoda galicyjska także odroczona. Cóż zdziałano dla Galicji na tej sesji? Nic! Na szczęście w ostatniej jeszcze chwili zdołał dr. Czerkawski przynajmniej do czasu odwrócić nowy gwałt, nowe targnięcie się na autonomię szkół naszych, kiedy centraliści chcieli uchwalić ustawę o tem, kto ma ustanawiać nauczycieli religii w szkołach ludowych i średnich, i kto ma odnośne koszta łożyć. Dr. Czerkawski „w długiej mowie — jak donosi lakonicznie *Reichsratscorr.*, wystąpił przeciw temu projektowi, i wykazywał, że nietylko pojedyncze jego paragrafy są z sobą sprzeczne, ale i cały projekt wedle ustaw zasadniczych należy do zakresu ustawodawstwa krajowego. Wniósł zatem o przejście do porządku dziennego nad tym projektem“. Izba jednak — „dla braku czasu do należytego zajęcia się tą sprawą“ wyłączyła go tylko z porządku dziennego, t. j. odroczyła nad nim obrady. Oczekujemy na stenograficzne sprawozdanie z mowy posła Czerkawskiego.

Odpowiedź ministra Lassera na interpelację Mengera brzmi dosłownie:

„Na wniesioną dnia 6. bm. interpelację p. Mengera i tow. względem ograniczania politycznych i narodowych praw mieszkańców Biały i okolicy przez c. k. starostwo w Biale mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje:

„Już przed wniesieniem tej interpelacji telegrafowałem, z powodu doniesień dziennikarskich, do c. k. starosty w Biale o wyjaśnienie. Według telegraficznego, a potem pisemnego i obszernego sprawozdania starosty rzecz się ma jak następnje. Dnia 2. bm. o godzinie 7 wieczór w Biale przydybała c. k. żandarmerja jednego posługacza bialsko-bielskiego ochotniczej straży ogniowej i jednego posługacza miejscowego zakładu ekspresów, jak w dwóch różnych kierunkach w mieście od domu do domu roznosili druki. Z tych druków znaleziono u posługacza straży ochotniczej 290 egzemplarzy p. t.: „Jęk boleści Niemców w Biale i okolicznych wsiach niemieckich w Galicji“, a u ekspresa 16 egzemplarzy p. t.: „Petycja bialsko-bielskiego Tow. rękodzieln. do Wys. Izby posłów o wyłączenie niemieckiego miasta Biały wraz z sąsiedniemi gminami niemieckiemi z Galicji a przyłączenie do Szlązka“ (po niemiecku). W starostwie zeznali obaj przytrzymani do protokołu, że do rozpowszechniania znalezionych przy nich druków nie mają od władzy bezpieczeństwa koncesji, przyczem pierwszy dodał, że jego przełożony nakazał mu roznosić ów *Schmerzensschrei*, i że od godziny 10 rano około 300 egzemplarzy rozdał po domach; drugi zaś oświadczył, że druk o petycji dał mu do roznoszenia za zwyczajną opłatą ekspresową jakiś nieznajomy — którym, jak się doszło, był jakiś posługacz owej ochotniczej straży pożarowej, i to około godziny 6 wieczór, i druku tego tylko 4 do 6 egzemplarzy rozdano. Tym sposobem był skonstatowany akt przestępstwa §. 23. ustawy z dnia 17. grudnia 1862, a zatem starostwo zarządziło zabranie znalezionych druków i w myśl przepisów c. k. prokuratora w Krakowie o tem zawiadomiło. C. k. prokurator wniósł w krakowskim miejskim delegowanym sądzie powiatowym o zatwierdzenie konfiskaty tych druków, już przez władzę polityczną dokonanej, co sąd uchwalił. A zatem postępowanie c. k. starostwa w Biale zgadza się z przepisami ustawy prasowej. Zrobiło, co mu kazał obowiązek urzędowy, i zarzutu ograniczania politycznych i narodowych praw mieszkańców Biały i okolicy robić mu nie można, gdyż powstrzymanie nieprawnej kolporterji i konfiskata druków nastąpiły nie z powodu ich treści, ale nieprawnego sposobu ich rozpowszechniania. Skutkiem sądowego zatwierdzenia konfiskaty sprawa ta przeszła do obrębu działania sądów, a zatem w dalszym toku nie może już należeć do zakresu czynności władz politycznych.“

Urzędowy organ ministerstwa *Nowa Presse* wyznaje otwarcie, że wybory nowe w Czechach głównie dlatego zarządzono, aby módz dowolnie sobie potem postąpić z ugodą galicyjską, tj. zupełnie ją odrzucić i pogrzebać, bo cały zastęp centralistyczny odrzuca z wstrętem ugodę. Według tegoż pisma miał cesarz, gdy mu ks. Auersperg w Budzinie zdawał sprawę z ugody galicyjskiej, powiedzieć ministrowi-prezydentowi: „Cieszy mię załatwienie pokojowe; pragnę spokoju i miru, i dając Panu wszelkie pełnomocnictwo, życzę tylko, abyś tego dokonał.“ Słowa te cesarza powinne rządowi i centralistom dać wiele do myślenia. Cesarz dał rządowi pełnomocnictwo, ale wyraźnie pod warunkiem, aby sprawę załatwił w duchu spokoju i miru.

Komitet wyborczy szlachty historycznej (anticentralistycznej) wydał do wyborców odezwę z listą kandydatów. Nim odezwa wyszła z druku, już ją c. k. prokuratorja pragska skonfiskowała, jak słychać, za ustępy mówiące o osobie cesarza. Gdy jednak korespondent *Nowej Pressy* całą osnowę odezwy i listy zatelegrafował do Wiednia (zkąd ją otrzymał??), i *Nowa Presse* a za nią wszystkie pisma wiedeńskie ją powtórzyły, mimo skonfiskowania — więc wyborcy ztamtąd się o niej dowiedzą. Pozwolono wydać ją w Pradze i rozesłać, ale z opuszczeniem pewnych miejsc. Autorom pierwotnej odezwy miano wytoczyć proces — i tym sposobem odebrać im prawo głosowania. Odezwa cała brzmi:

„W groźnej godzinie groźne dochodzi nas wezwanie; od wyniku rozpisanych Najwyższym patentem z 13go marca 1872 wyborów sejmowych zawisło, czy stronnictwu liberalno-centralistycznemu powiedzie się zaprzeczyć ponownie prawnopolitycznego bytu kr. Czeskiemu, owego prawnopolitycznego bytu, który N. pan uroczyście uznał; czy się mu powiedzie przez pominięcie prawowitej reprezentacji królestw i krajów, i z naruszeniem dyplomem z 20go października uznanych i poręczonych praw stworzyć parlament dla przedlitawskiego ustroju państwowego i w ten sposób doprowadzić do ostateczności ów dualizm, który tak prawa i indywidualności krajów i królestw znosi, jakoteż jedność Austrji niweczy i przyszłość jej naraża; czy się mu powiedzie jeszcze raz wcisnąć się między lud a króla i przedłużyć drogę do pokoju, do ugody, do ostatecznego uspokojenia zamieszek prawnopolitycznych. Sejm dopiero co rozwiązany wypowiedział uroczyście w oświadczeniu swem z 8. listopada, że gotów jest mieniem i krwią bronić praw królestwa Czeskiego, lecz także bronić jedności, bronić nierozdzielnego i niepodzielnego związku królestw i krajów połączonych pod berłem świetnie panującej dynastji. Sejm taki przeszkadza owemu stronnictwu, które z tego powodu wszystkie porusza sprężyny, aby w miejsce reprezentacji rzeczywistego usposobienia przeważnej części ludu czeskiego, sztuczną doprowadzić do skutku większość. Dlatego groźną jest zaiste godzina, w której powołani jesteśmy stawić się do urny wyborczej. Wynik wyborów wielkiej posiadłości rozstrzyga o wyniku wyborów sejmowych w ogóle. Po dwakroć stronnictwo konserwatywne zwyciężyło w walce wyborczej i złożyło świadectwo, że wielka posiadłość w Czechach wierna swemu powołaniu, swemu przekonaniu, swemu obowiązkowi, gotową jest bronić uświęconych praw kraju. Wytrzymajmyż więc jeszcze raz tę próbę. Król nasz wzywa nas ponownie, abyśmy udowodnili głębokości i stałości naszego przekonania. Lud czeski patrzy na nas i oczekuje, abyśmy w walce niewzruszenie wytrwali. Głos obowiązku i honoru nakazuje nam pozostać wiernymi uroczyście ogłoszonemu postanowieniu; dlatego też silnie przekonani jesteśmy, że nikogo, nikogo kto dotychczas walczył razem z nami, nie braknie w szeregach naszych, i że wszyscy, wszyscy, wytrwamy pod sztandarem, który nas po dwakroć do zwycięztwa poprowadził, a który nas, jeśli Bogu się spodoba, i tym razem do zwycięztwa poprowadzi w walce o prawo i pokój kraju, o potęgę i jedność Austrji, o pomyślność i świetność dynastji.“

Kandydatami stronnictwa narodowego z wielkiej posiadłości są: Gustaw Adlerfels, br. Józef Battaglia, hr. Ryszard Belcredi, Teodor Berger, hr. Henryk i Ryszard Clam-Martinitz, Otokar Czernin, Teobald Czernin, br. Jan Dobrzeńsky, br. Jan Ehrenburg, August Eisenstein, Wacław Eisenstein, Edward Fuczikowski, br. Robert Hildprandt, P. Hron, Teodor Hruby-Jeleny, hr. Fryd. Karol Kinsky, Jan Kose, ks. Franc. Lobkowitz, książę Jerzy Lobkowitz, ks. Józef Lobkowitz, Wincenty Maresch, br. Leopold Mallowets, Józef Müller, Jan Nadherny i Jan Nauberg.

Musicie zostać Prusakami a potem Niemcami.

Zapowiedź tępienia narodowości polskiej ks. kanclerz niemiecki, mieniący się być wszechmocnym, powtórzył raz jeszcze, lecz już teraz nie osobiście jak dawniej, ani przez swego powiernika dr. Falka, ale przez usta ministra spraw wewnętrznych hr. Eulenburg'a, a przyznać należy, iż ten ostatni starał się być najjaśniejszym i zapowiedź dał w formie stanowczej. Jeżeli chcecie korzystać z opieki prawa regulującego administrację, „musicie zostać Prusakami a potem Niemcami“ były słowa reprezentanta rządu berlińskiego, w którym zupełna co do ucisku Polaków widocznie panuje zgoda.

Potomek rabusiów Polski, utuczonych jej kosztem, który w rodzinie niemieckiej nie chce pozbyć się indywidualności pruskiej i z naciskiem wyróżnia Prusaków od Niemców, godnym jest swych przodków, gdy części zupełnie obcego narodu ma odwagę zapowiedzieć, iż musi ona pozbyć się tego, co za święte uważa. Nie życzy sobie on przestać być Prusakiem w Niemczech, a pragnie zmusić Polaka wyzuć się swych uczuć. Ten tylko kto targnął się na własność obcą, może publicznie głosić podobne niemoralne życzenie.

Wierny godłu Bismarka „siła przed prawem“ hr. Eulenburg, minister konstytucyjny, nie wahał się nawet oświadczyć w parlamencie, iż jeżeli Izba uzna za stosowne uchwalić, aby prawo regulujące administrację powiatową na zasadzie samorządu gminnego, było zastosowanem i w ziemiach polskich, to rząd będzie widział się zmuszonym, stanowczo temu się oprzeć. Głównym zaś jego argumentem do kroku tak stanowczego, jak nieuwzględnienie żądań reprezentacji całego narodu, było według p. ministra to, że naród polski nie jest dość politycznie dojrzałym. I zarzut to podobny uczynił nam jeden z kierowników państwa, które spanoszyło się na Polsce używającej już przed wiekami potężnego w świecie znaczenia. Dorobkowicz najczęściej zapomina o swojem pochodzeniu, a żądza wyniesienia pochłania wszelkie w nimuczucia szlachetniejsze.

Prawo o nadzorze szkolnym było dla ziem polskich, jak sam minister Falk oświadczył, „stanem oblężenia w szkole“, uchwała zaś wykluczająca Poznańskie od zastosowania ustawy wprowadzającej samorząd gminny, jest znów stanem oblężenia w urządzeniu administracji, a ten stan wyjątkowy dla ludności polskiej, to usiłowanie ujęcia repressji względem naszej narodowości w kształty prawa, zdaje się sięgać dalej. Chęć zagłady polskiej narodowości widocznie ożywia wszystkich ministrów zarówno, a jej ujawnienie się jest takiem, iż zdradza duch moskiewski. Moskale z Prusakami sprzysięgli się na zatratę Polski i dziś jeden już mają plan działania. Oddawna słyszeliśmy Moskali nakaz, że musimy przestać być Polakami. Bezskuteczne wszakże były ich usiłowa-

---

Literatura polska.

Moje wspomnienia o życiu towarzyskiem w Warszawie przez Paulinę z L. Wilkońską. Poznań. Czcionkami L. Merzbacha 1871.

Nigdzie może życie towarzyskie nie rozwinęło się z takim wdziękiem jak w Warszawie. Urok miłości, powab dowcipu, elegancja, gościnność i ten duch prawdziwie polski, co się nie ugina, że złem w porozumienie nie wchodzi, sprawiły, że towarzystwo stolicy naszej stanęło po nad wszystkie inne towarzystwa i posiada potężniejszą moc przyciągania oraz przyswajania obcych żywiołów od towarzystwa innych miast naszych. Okoliczność ta, że po nad niem zawisła czarna chmura niewoli politycznej, która narodowość ścigała i ściga aż do zakątków domowych, nietylko że nie osłabiła towarzystwa w Warszawie, ale przeciwnie stosunkom jego nadała ciepło i tę osłodę, jaką chrześcianin znajdował wśród swoich, gdy z policyjnego Rzymu puścił się w podziemia, gdzie pęta z duszy spadały. Tu był swobodny, tu nie lękał się zdrady, tu ze słowa, ze spojrzenia, z ubioru nie snuto aktu oskarzenia; nic więc dziwnego, że i u nas w czasie, gdy sejm zamilkł, ambona wziętą została pod kapralski dozór, gdy życie publiczne było marzeniem tęskniących serc do wolności, ludzie garnęli się serdecznie ku sobie, po za próg domowy, stosunki towarzyskie nabrały wielkiego znaczenia, a salon stał się instytucją, która zastępowała akademią i organa opinii publicznej.

Bez znajomości salonu warszawskiego nikt nie pozna społeczności warszawskiej, a nawet, co więcej, bez tej znajomości historyk nie potrafi skreślić dziejów epoki, w której naród bez własnego rządu, pod uciskiem władz najezdniczych, walczyć z niemi musiał o warunki życia. Walka ta w książce pani Wilkońskiej nie jest odmalowaną. Na tle jej wspomnień są tylko ślady łez, bolów i cierni trudnych zapasów narodu, pozbawionego wszystkich środków obrony, ale nie ma obrazu walki, nie ma odkrytych sprężyn, które w niej działały, nie ma wspomień salonu patrjotycznego a właściwiej politycznego.

Salon polityczny w Warszawie, powie czytelnik nieznający tajemnic życia narodu, broniącego się w niewoli, ależ to rzecz niepodobna! Tak, niepodobną się ona wydaje temu, który po wierzchu patrzy i po za urzędem nie widzi innej powagi, po za urzędowem działaniem innej czynności, a po za konsensowemi środkami innych sposobów. A wszakże salon polityczny był zawsze w Warszawie. I nie był on spiskiem, przez partję stańczykowską klerykalną tak mocno ze strachu potępionym; nie był on sprzysiężeniem, które jako czarną jaskinię przedstawili ci, co nie patrzyli nigdy na ludzkie sprawy z wysokości, o której wspomniał Bismark w mowie powiedzianej w Izbie panów w obronie prawa o inspekcji szkolnej; ale był on zwyczajnym salonem, zgromadzającym w około stolika herbacianego ludzi uczciwych, rozumnych a odważnych. Nie łatwo było wprawdzie dostać się do takiego salonu; tytuł profesora, rozgłos uczonego, sława pisarza nie wystarczała, ażeby być do takiego salonu zaproszonym na stałego gościa; potrzeba było posiadać coś więcej nad to wszystko, nie obłudny, nie trwożliwy, ale rzeczywisty, gorący patrjotyzm, przekonania stałe, nieulegające zmianie za każdem niepowodzeniem, i charakter wypróbowany. W tych małych salonikach rozprawiano o wszystkiem: o kierunku literatury i umiejętności, o rozporządzeniach i ukazach rządu, o psuciu przez najezdników młodzieży w szkołach, o więźniach, o sądach cytadelnych, o kwestji społecznej, o wygnańcach, o emigrantach, o wypadkach zagranicznych, o zachowaniu się narodu wobec najezdników, o postępowaniu osób będących na widowni; a chociaż nic w nich nie uchwalano, nic nie ustanawiano i po herbacie każdy powracał do siebie bez żadnych zobowiązań, przecież światło jakie tu wyniknęło z wymiany myśli, rozchodziło się jak z małych ognisk na całe społeczeństwo, które przez nikogo niekierowane, znajdowało się wrzeczy samej pod kierunkiem patrjotów, niemających żadnej pretensji i chęci do przewodniczenia. Takich salonów było zawsze w Warszawie kilka, a wpływ ich był niezmiernie doniosły. Jeden tylko z nich wspomnimy, salon p. Emilii Gosselin, dlatego, że już jego gospodyni nie żyje, a osoby które w nim bywały, albo są także na tamtym świecie, albo rozprószyły się po różnych krajach. Wspomnienia politycznego salonu dałyby nam obraz nadzwyczaj interesujący, wprowadziłyby nas bowiem od razu w sam środek społeczeństwa i postawiły obok jego serca, z którego krew rozchodząca się po narodowym organizmie, utrzymywała w nim zawsze w jednej, żywotnej mierze patrjotyczne pulsowanie. Na spisywanie atoli tych wspomień czas jeszcze nie nadszedł, nie znajdujemy ich też w książce pani Wilkońskiej.

Szanowna autorka „Wawrzyny“ wspomnienia swoje brała z salonów literackich, z których polityka była wykluczoną, w których przyjmowano nawet tak małego patrjotyzmu ludzi, jak Henryk Rzewuski i Aleksander Miniszewski, Henryk Lewestam i Aleksander Niewiarowski. Książka jej, dla historji politycznej narodu mniejszej wagi, zawiera w obfitości materjał wielce użyteczny dla historji literatury naszej.

Państwo Wilkońscy: August, autor Ramot i Ramotek, najdowcipniejszy z Polaków, i pani Paulina, jego żona, autorka bardzo licznych powieści i romansów, pełnych poczciwej prostoty i uczucia, przenieśli się z Poznańskiego do Warszawy w r. 1842. i przebywali tam aż do wydalenia przez Moskali Augusta za granicę Kongresówki w r. 1851. Wspomnienia pani Wilkońskiej są więc z tej epoki i z roku 1855, w którym zwiedziła znowuż Warszawę. Czas to od nas niedaleki, a jak już mało znany! Pisarzy, którzy wtedy słynęli, przesunęli i przesuwają się codzień w cienie zapomnienia, z którego wyprowadza ich autorka w swej książce bez żadnej pretencji literackiej.

Zapomnienie to, jakiemu ulegają, jest niesłuszne, są bowiem pomiędzy nimi dusze gorące i charaktery zacne, talenta wyższe, i ludzie gruntownej umiejętności. Rozpatrzenie się w ich dziełach nastręczyć może uważnemu badaczowi niejeden zajmujący szczegół, i wspólne wszystkim cechy, które dotąd przez nikogo nieujęte, stanowią przecież charakter literatury w najbliższej nam, pomickiewiczowskiej epoce.

W innem miejscu, gdzie staraliśmy się w jednym obrazie odmalować historyczne oblicze narodu w czasie od 1831 do 1861 r., pisaliśmy o zasługach pisarzy z tej epoki, pełnej niedoszłych jeniuszów, jak Cyprjan Norwid, Baliński, Syrokomla, Żeligowski, Bogdan Dziekoński, Zmorski, i inni, którzy obdarzeni wielkiemi skrzydłami, wzbijali się wysoko w obłoki, lecz nie mając w sobie mocy wewnętrznej, chwilowo tylko na wyżynach bawili, i spadali potem nizko, czasem bardzo nizko. — Wszystko się tu dziwnie miesza: wzniosłe aspiracje z poziomemi popędami, wielkie myśli z upadkiem ducha, chaos z poczuciem najpiękniejszego ładu; nic niema dokończonego, nic zupełnego, wszystko, talenta i charaktery, połowiczne. A jednakże w pisarzach tej epoki jest coś niezmiernie do nich pociągającego, coś, co ich robi drogimi i miłymi sercu, i co im zapewni długotrwały blask w dziejach naszej literatury. To coś — jest to wielka boleść, jest to wielka tęsknota — siadła im na skrzydłach i wyłatęsknota — siadła im na skrzydłach i wyłatęsknota — siadła im na skrzydłach i wyłat

nia, zżymania ich nie umniejszyły wcale potęgi ducha narodowego, a dziś wielu już z nich samych czuje potrzebę zmiany systematu rządowego, konieczność wejścia na drogę układów, a to pod groźbą wielkiego niebezpieczeństwa. Odpowiedź dana Moskalom, jest zarówno odpowiedzią dla panów Niemców. Próżne wasze marzenia, a ucisk wasz tylko rozwija w nas bodźca do pracy narodowej, do wydobycia z łona narodu jak największych sił odporu.

W narodzie moskiewskim znajdujemy już głosy potępienia polityki carskiego rządu względem Polaków, oddawna wychodzą nawet propozycje od wielu stronnictw moskiewskich do wspólnej pracy ku podkopaniu dzisiejszego rządu. Niemcy zaś mniej powinniby mieć powodów wspierania zamiarów Bismarka, bo polityka jego względem Polaków może wkrótce najzgubniejsze dla nich samych sprowadzić następstwa.

Myśmy nigdy nie przywiązywali wagi do traktatów, gwarantujących nam prawa narodowe, narodowość naszą, bo wiadomo wszystkim zdawna, iż pogwałcenie takowych wobec samolubstwa Europy zawsze było i będzie możebnem, ale nie wyrzekliśmy się i nie wyrzekniemy wiary w lepszą przyszłość narodu, bo wiemy, że nie w sile ludzi, chociażby tak rozumnych i przebiegłych a wspieranych nawet potężną armią, jak ks. kanclerz, zabić ducha narodu, pozbawić go tego, co otrzymał z rąk Opatrzności. Na wszelkie więc groźby ks. Bismarka i jego pomocników reprezentanci polscy pełną godności dali odprawę, a naród cały poparł ich w tem jak najserdeczniej, zachęcając się do wytrwałej pracy. Czy wszakże Niemcy dobrze rozumiejący własny interes, powinni być obojętni na pogwałcenie konstytucji przez rząd własny, pod pretekstem potrzeby ciemiężenia Polaków?

Fanatyczna nienawiść do Polaków, umiejętnie wyzyskana przez twórcę jedności niemieckiej, oddającego Niemców w gospodarkę Prusaków, da się łatwo im uczuć. Dziś już hr. Eulenburg oświadczył, iż rząd nie uzna uchwały sejmu, gdy ta będzie nie po jego myśli. Uciska obecnie tak zwanych ultramontanów niemieckich — a jutro gdy samowoli jego oprą się postępowcy, zdławi ich, lekceważąc konstytucję. Nauczywszy się gwałcić prawa względem Polaków, z czego dla względów praktycznych zyskał rozgrzeszenie, dla takich też powodów uzna się rozgrzeszonym zgwałcić konstytucję względem własnych rodaków. To usprawiedliwianie wyjątkowemi warunkami jest bardzo niebezpiecznem. Bismark już i tak nie zna granic w swych zachceniach, a gdy tak pójdzie dalej, to popierający dziś politykę ks. kanclerza, znajdą się w konieczności, dla obrony praw narodu, pracować jak obecnie Bebel, Liebknecht, i wraz z nim zasiędą na ławie oskarżonych. Jeżeli nieszanowanie praw narodu polskiego przez Moskali nie osłabia praw narodu moskiewskiego, bo ten ich wcale niema, wola carska tam zastępuje konstytucją i wszelkie prawa, to zupełnie inaczej ma się rzecz w Niemczech — a jak niedawno zabiegi narodu francuskiego około ukrócenia rządów osobistych Napoleona, przygotowały grunt smutnym bardzo wypadkom komuny paryskiej, tak również coś podobnego powtórzyć się może w Niemczech. Materjału do tego nie zabraknie, wszakże na czele internacjonału dziś stoją głównie Niemcy.

Zagłuszenie uczucia prawdy sprowadza zwykle na błędne drogi. Tą zapewne też myślą przejęty poseł Reichensperger z Koblencji, spełnił swój obowiązek, a zabrawszy głos, przemówił: „Czuję, że rzeczą jest nieco drażliwą popierać tu Polaków, ale powołując się na stare przysłowie: „Czyń dobrze, a nie bój się nikogo“, wyznaję, że nie popieralibyśmy Polaków, gdybyśmy nie uznawali po ich stronie prawa i słuszności. Powiedziano co tylko, że Polacy nie dojrzeli jeszcze, aby mogli korzystać z swobód ordynacji powiatowej, ależ przecie tę próbę zrobić dopiero można, dając im swobodę. Jeżeliby Polacy mieli postępować nielojalnie, ma wszakże rząd dosyć władzy, aby to prawo zawiesić. Dalej sądzę, że po tak wielkiej wojnie, w której Polacy równie mężnie walczyli, jak wszyscy inni, możnaby przecież zrobić próbę i nadać im te same co innym swobody. Nie będę się wdawał w dalsze szczegóły, proszę was jednak, abyście przyjęli wniosek Polaków lub przynajmniej głosowali za wnioskiem rządowym, a nie komisji, ograniczającym Polaków jeszcze bardziej.“ Głos ten jednakże przebrzmiał niepostrzeżenie, za wnioskiem postawionym przez posła Szumana głosowała tylko część posłów z tak zwanego stronnictwa postępowego. Większość zaś reprezentacji niemieckiej w uchwale chcąc okazać swą dla rządu uległość, poszła nawet dalej, jak ten żądał. Poseł R. zaś, jak przewidział, za swe wystąpienie w obronie prawdy został zaraz przez pisma półurzędowe schłostany jako odstępca sprawy narodowej. Polscy posłowie wszakże mimo dokonanej krzywdy polskiej ludności mieli jeszcze tyle szlachetności, iż przy głosowaniu nad przyjęciem całej ustawy, nie mogąc z powodu artykułu o wykluczeniu Poznańskiego głosować za nią, wstrzymali się od głosowania, aby nie opaźniać przez przyłączenie swych głosów do konserwatystów, sprowadzenia korzyści dla Niemców, jakie zastosowanie ustawy przynieść im musi. To jednak Niemcom nie przeszkodzi niezadługo powiedzieć, iż Polacy są wsteczni i działają zawsze na niekorzyść postępu.

Panna Rogalewicz, narzeczona poety Klata, zmarłego w Kazaniu w drodze na Sybir, miała imię Anna, a nie Emilia, jak pisze autorka. Aresztowano ją za ułatwienie korespondencji Klatowi z miastem. W więzieniu, Leichte przy badaniu zbił ją, i powaliwszy na ziemię, kopał nogami, w skutek czego zachorowała. Przed śmiercią, gdy nie było nadziei życia, oddano ją dopiero matce. Pogrzeb Rogalewiczówny, opisany przez panią Wilkońską, był wspaniałą patrjotyczną manifestacją Warszawian.

Józef Żochowski, autor Życia Chrystusa, Fizyki i książki filozoficznej, nie umarł w Bobrujsku, jak pisze pani Wilkońska, ale w rotach aresztanckich w Omsku, w skutek ochłostania rózgami, które mimo wieku i powagi zadekretowane zostało za niezdjęcie czapki przed oficerem. Żochowski aresztowany był w kościele św. Jana w Warszawie w chwili, gdy z pomnika Małachowskiego, marszałka sejmu czteroletniego, przemawiał do ludu, wzywając go do broni i niesienia pomocy powstałym przeciw jarzmu pruskiemu Wielkopolanom (1848).

Sąd autorki o ludziach zawsze trafny, lubo wyrażony z pobłażliwością właściwą kobiecie. We wstępie tłumaczy się z usposobienia, które dopatrywać się zwykło prędzej jasnej niż ciemnej strony, i nazywa je słabością, a my nazwiemy oznaką zdrowej duszy. Człowiek najczęściej według siebie maluje ludzi i społeczeństwo. Satyrykowi żółciowemu i człowiekowi złemu, wszystko się czarno i źle wydaje; i nie może on nigdy dopatrzeć dobrego dlatego właśnie, że nie ma go w sobie. Ten brak czyni go niezdolnym do wszechmocnego, sprawiedliwego ocenienia i sądu. Pani Wilkońska, która lubi dobre i piękne opisywać przymioty i charaktery, a o brzydkich i złych odzywa się z ostrożnością zwyczajną sprawiedliwym ludziom, bliższą jest prawdy, niż owi pisarze, którzy to tylko nazywają realnem, co jest zepsutem i wstręt budzącem. Za książkę, o której piszemy, jesteśmy jej też bardzo wdzięczni. Liczymy ją do najlepszych, jakie napisała, i do najwięcej zajmujących, jakie się w tym czasie ukazały.

W sprawie podniesienia bytu duchowieństwa gr. kat.

Do charakterystycznych cech naszego czasu należy bez wątpienia, że mało kto czuje się zadowolnionym stanowiskiem przez siebie zajmywanem i środkami jakiemi rozporządza.

Hasło: „używać bez pracy“ coraz więcej znachodzi zwolenników i skutki tego stanu umysłów objawiają się nie tylko na zgliszczach Paryża — ale odbijają się i w naszem społeczeństwie.

Począwszy od wieśniaka, niezadowolnionego z uwłaszczenia, ale patrzącego chciwem okiem na grunta większego właściciela, w każdym stanie znajdziemy wielką liczbę malkontentów — narzekających na swe stanowisko, i rozprawiających bardzo wiele o ogromie pracy na nich ciążącej, a niedostatecznych środkach do utrzymania swych rodzin.

Tym sposobem namnożyło się tyle ludzi „poświęcenia“, bo każda choćby najhojniej wynagradzana praca stała się poświęceniem — i dziwić się tylko należy, że kraj nasz tak jest ubogim, skoro tyle tysięcy ludzi poświęca się dla dobra kraju.

Któż nie spotkał w życiu swojem owego właściciela ziemskiego lub dzierzawcy, jeżdżącego w najgorętszy czas dla gospodarstwa za kartami lub bekasami, a narzekającego na ciężki zawód gospodarza — lub owego urzędnika, zapalającego po codziennem śniadanku w sklepie korzennym wonne cygarka, a płaczącego, że z lichej pensji nie może utrzymać siebie i liczną swą rodzinę.

Stan ten nie da się usunąć żadnemi środkami z zewnątrz pochodzącemi, choroba leży w nas samych a jedynem lekarstwem na nią jest oszczędność i zastozowanie potrzeb do środków, jakiemi się rozporządza

Podwyższając choćby w nieskończoność dotacje i płace, nie zapobiegnie się złemu, jeżeli wraz z powiększającym się dochodem, rodzić się będą i nowe potrzeby, a jak trudno w takim razie oznaczyć granicę między ubóstwem a dobrobytem, na dowód służyć mogą znane słowa br. Rotszylda, który na wiadomość, że jeden ze zmarłych bankierów zostawił tylko sześć czy ośm miljonów majątku, miał wyrzec: „Nie sądziłem, że ten N. był tak ubogim.“

Te i tym podobne myśli nasuwają mi się zawsze, ilekroć słyszę kwestję polepszenia bytu tych lub owych — chociaż przyznaję, że trafiają się wyjątki, za któremi przemawiają słuszność i sprawiedliwość.

Do takich jednak wyjątków w żaden sposób policzyć nie mogę sprawy podniesienia bytu księży gr. kat., przez hr. Kazimierza Wodzickiego patronowanej.

Już ten sam fakt, któremu zresztą i hr. Wodzicki nie zaprzecza, — fakt, że dwie trzecie części młodzieży gr. kat. poświęca się temu zawodowi — jest najlepszym dowodem, że zawód ten nie może narażać na nędzę; trudno bowiem uwierzyć, ażeby ojcowie poświęcali swe dzieci bez żadnego powodu; a przecież wiadomą jest rzeczą, że prawie każdy ksiądz unicki pragnie — choćby miał i sześciu synów — ażeby wszyscy wstąpili do seminarjum, a nawet często się zdarza, że jeżeli który z synów nie ma chęci do stanu duchownego, to ojciec i matka łzami i prośbami do tego skłonić go usiłują.

I niema w tem nic dziwnego — jakżeż ogromna różnica bowiem zachodzi pomiędzy losem młodego człowieka, poświęcającego się stanowi duchownemu, a losem młodzieńca, który po skończonej nauce wstępuje w stan urzędnika lub sędziego!

Podczas gdy ten ostatni z kilkuset złr. wynoszącego adjutum, lub nawet z uzyskanej po wielu latach służby pensji 600—800 złr., musi w mieście płacić za pomieszkanie, opał, i z reszty utrzymać swą rodzinę, — młody ksiądz gr. kat. dostaje się zaraz na administrację parafii, i oprócz wolnego pomieszkania, opału i innych bocznych a znacznych dochodów, ma kilkadziesiąt, a często i kilkaset morgów ziemi, z której dochód chociaż obrachowany na 150 lub 300 złr., wynosi prawie zawsze trzy i czterykroć więcej.

To też z małym wyjątkiem — a gdzież wyjątków niema — położenie księży gr. kat. nie jest wcale złem u nas, i chociaż dotacja tychże obliczoną jest na 150 i 300 złr., jestem przekonany, że nie zamienialiby położenia teraźniejszego na tego rodzaju podniesienie swych dochodów, ażeby zamiast tego co dziś mają, pobierali trzykroć więcej, ale wypłacanych z kasy pod warunkiem, że się zrzekają wszelkich innych dochodów, czy to z gruntów, czy to z „jura stolae“ pochodzących.

Że komasacja gruntów erekcjonalnych, o której hr. Wodzicki wspomina, podniesie jeszcze dochód, nie szkodząc ani krajowi ani gminom, to się zaprzeczyć nie da, pragnąłbym tylko, ażeby takowa nastąpiła nietylko dla gruntów erekcjonalnych, ale dla wszystkich posiadłości ziemskich w ogóle, i nie z fałszywego względu potrzeby duchowieństwa, ale ze względu dobrobytu ogólnego kraju, ze względu na niczem niezachwiany pewnik, jaki nam ekonomia społeczna pod tym względem daje. Ale że przeprowadzenie komasacji gruntów w kraju naszym stokroć jest trudniejszem zadaniem dla sejmu, jak coroczne napisanie i przedebatowanie adresu, więc też te i tym podobne sprawy spychane bywają od lat jedynastu z porządku dziennego, i wątpię, czy kiedykolwiek załatwionemi zostaną.

Nie podzielając więc zapatrywania hr. Wodzickiego co do bytu duchowieństwa gr. kat., nie mogę jak tylko przyklasnąć jego myśli, aby jakim sposobem przykuć do miejsca po większej części dziś wędrujących duszpasterzy, możność bowiem przenoszenia się z jednego miejsca na drugie, wywiera najzgubniejsze skutki na stosunek tychże do swych parafian, czyniąc parochów obojętnymi na stan moralny ludu, wśród którego tylko czasowo zostają, a zresztą i częsta zmiana tych, nawet wobec istniejących szkół ludowych głównych apostołów moralności i oświaty, nie może dobrze na lud oddziaływać.

Przekonany jestem, że każdy paroch, wiedząc że mu wśród powierzonej owczarni żyć i umierać potrzeba, gorliwiej zajmie się umoralnieniem ludu, z którym na zawsze związanym zostaje – a niech mi to wybaczą nasi reformatorowie — ale nie wierzę, ażeby u nas szkoła ludowa, choćby w lepszych postawiona warunkach, potrafiła zadanie swe wypełnić, bez współudziału duchowieństwa.

Tylko na gruncie religii i prawdziwej moralności szczepiona oświata wyda dobre owoce — inaczej rodzić będzie tylko niedokończonych głupców — niezadowolnionych ze swego stanu próżniaków i wiecznie łaknących cudzego malkotentów.

Przykuć więc chciałbym parochów do ich parafij — tak jakbym rad przykuć właścicieli ziemskich do posiadanej przez nich ziemi — ale i na to komasacja gruntów, jak p. Wodzicki sądzi — nic nam nie pomoże.

Dopokąd jedna parafia będzie miała 24 morgów średniej jakości ziemi — a druga 400 morgów doskonałej gleby — niepodobna sądzić, ażeby ci co na 24 morgach żyją, nie pragnęli przenieść się na lepszą parafię, należałoby więc przedewszystkiem o ile to tylko jest możliwem, wyrównać ogromną różnicę, jaka w dotacjach panuje — a do tego potrzeba ponownego lecz sprawiedliwszego oszacowania dochodów parafialnych, ażeby nadwyżką z jednej, pokryć niedostateczną dotację drugiej parafii.

Takie oszacowanie powinna przeprowadzić w każdym powiecie komisja złożona z delegatów przez konsystorz i odnośne duchowieństwo z jednej, a przez rząd i Wydział krajowy z drugiej strony wybranych.

Uzyskana przez takie oszacowanie ogólna w całym kraju kwota czystego dochodu podzielona powinna być przez ilość istniejących u nas parafij a wynik stanowić ma cyfrę dotacyj dla tychże.

Tym sposobem bez naruszenia w czemkolwiek majątku kościoła — wyrównaną zostanie mniej więcej dziś tak rażąca różnica; dotacja obliczona na 300 złr. podniesioną zostanie w dwójnasób — a chociaż już nie będziemy widzieć proboszczów jeżdżących czterma końmi z ugalonowaną służbą, jak to się teraz widzieć na Podolu zdarza — ale i nie będziemy widzieć najętemi końmi i prostym wozem jadącego, równie wykształconego i zacnego duszpasterza, steranego kłopotami dlatego tylko, że mu przypadło w udziale miejsce źle uposażone, a o to głównie i nam i hr. Wodzickiemu i większej części duchowieństwa chodzić powinno.

A jeżeli za naszego życia skończy się sprawa rezolucyjna i jeżeli sejm zamiast adresem, zajmować się będzie sprawami krajowemi, i w skutek tego komasacja gruntów u nas nastąpi — natenczas nie będę zazdrościł podniesienia się dochodów duchowieństwu — bo wraz z ich dochodami podniosą się w skutek ogólnej komasacji gruntów i dochody wszystkich ziemian — a zarazem i dobrobyt całego kraju naszego.

Tyle na teraz co do sprawy podniesionej przez hr. Wodzickiego — nie chcąc bowiem moim uwagom nadawać barwy polemiki, zamilczeć wolę o niektórych motywach przez niego przytoczonych — kończąc tylko mogę zapewnić, że podniesiona w korespondencji przez niego niemożność wstrzymania młodzieży grecko katolickiej od wstępywania całemi masami do seminarjum — i niemożność przeszkodzenia ażeby konsystorze w celach separatystycznych i politycznych nie wyświęcały zbyteczną ilość kleryków — bardzo łatwo da się umożliwić, przez ograniczenie funduszów na utrzymanie alumnów dotychczas przez rząd dostarczonych — gdyż takie tworzenie proletarjatu teokratycznego — a zwłaszcza ze względów wcale nie religijnych — szkodzić tylko może zarówno interesowi kraju, jak i interesowi jakiegokolwiek rządu.

Lubsza dnia 23. marca 1872.

Bronisław Ujejski.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 21. marca.

= Nigdy może rozprawy parlamentarne w Izbie niższej Rady państwa nie były pod względem politycznym tak pouczające, jak na wczorajszem posiedzeniu.

Czy z umysłu, czy mimowolnie, wyszły na wierzch objawy tendencji politycznej tych czynników, które rządzą Austrją nie-węgierską; kto jeszcze mógł należeć do łatwowiernych, i przypuszczał, że poczucie prawa i sprawiedliwości stanowi podstawę etyczną rządzenia w Przedlitawii, niezawiśle od formy rządu, od ludzi rządzących, ten przy pilnem zastanowieniu się nad przebiegiem całym posiedzenia wczorajszego Izby panów wyleczy się z optymizmu.

Wystąpił naprzód były minister stanu, dzisiejszy prezydent najwyższego trybunału sprawiedliwości, z mową, wyraźnie na effekt i na zwrócenie uwagi na swoje „ja“ u góry obliczoną, którą, choć z budżetem związku nie miała, przyczepił mowca do rozprawy budżetowej. Nawiasowo mówiąc, budżet przyjęto *en bloc*, i właściwie nie było miejsca na popisy oratorskie. Tytuł „fundusz dyspozycyjny“ posłużył mu za powód pozorny do zabrania głosu. Zaczął mówić o nowelli wyborczej, tłumaczył się słabością, że tego przedmiotu dotyka po niewczasie; robi jednak zarzuty rządowi i dziś za to, że się tenże dał nakłonić do ustępstw, które więcej warte niżeli cała ta ustawa, niż bezpośrednie wybory itd. W pierwszem miejscu wyliczył pan Schmerling koncesje porobione Dalmacji w dziedzinie materjalnych ulepszeń, potem nacisk główny położył na przyrzeczenie rządu, że w Dalmacji urzędowy język będzie kroacki. Wszystko by przebaczył, ale tej lekko myślności rządowi darować nie może.

Trochę tylko rozmyślając nad tym przedmiotem, każdy by łatwo poznał, że kiedy w sąsiedniej Kroacji pisują do siebie po kroacku urzędnicy, i to nikomu nie szkodzi, więc to i w Dalmacji nie może nikomu szkodzić. Mowca jednak wielkie mający, jak wiadomo, zamiłowanie do wojskowości, ze względów wojskowych, a ściśle ze względów na marynarkę wojskową Austrji, uważa koncesje, choć małemu tylko krajowi nadane, za szkodliwe. Nasza marynarka, powiada on, rekrutuje się z Dalmatyńców, kraj ten więc w razie wojny, wielką rolę odegra. Cóż ztąd?

Oto podług pojęć schmerlingowskich trzeba i tę siłę w narodzie stłumić, i li tylko starać się ją zachować jako materjał surowy dla państwa! Nie pamięta widać szanowny orator, że i Węgrom nie chciał on nic przyznać, z takich samych ciasnych i nizkich powodów — i że na tej polityce zbankrutował. Wspomniał jeszcze o Galicji, ale nie o świeżych układach, tylko o zaprowadzeniu języka polskiego w Galicji jako urzędowego. To mu się niepodobało; motywów zaś nie przytacza żadnych, któreby mogły podtrzymać jego twierdzenie następne: „Dość spojrzeć na Galicję, gdzie wprowadzenie polszczyzny jako jedynego języka urzędowego, pewnie w przyszłości pociągnie za sobą złe skutki.“

Co do tego punktu jego wywodów, trzeba przyznać, że sobie przypomniał minione czasy, a bardzo niedawno minione.

Nie mówił już apodyktycznie, jak niegdyś, tylko „pewnie“, „kiedyś w przyszłości“ i t. p., nie biorąc na siebie odpowiedzialności za żadne wypadki w sensie odwrotnym, t. j., że się z czasem uwydatni raczej korzyść jak szkoda.

Niedawno jednak mowca, będąc ministrem stanu, kiedy się zanosiło na przymierze prusko-austrjackie przeciw Danii, w wiedeńskim rajchsracie gorącem przemówieniem wątpliwych i niewiernych nakłonił do przyjęcia przymierza i polityki prusko-austrjackiej Rechberga, w której to mowie odwołując się na swoją głęboką znajomość stosunków „Reichu“ i „Bundu“ niemieckiego dowodził i zaręczał, że Austrja w skutek tej kombinacji (rechbergowsko-schmerlingowskiej) stanie się państwem silniejszem i najbardziej wpływowem w Europie.

Stało się niestety przeciwnie. Co było rzeczywistego wpływu i biernej nawet siły, to się i skutkiem tych wypadków i różnych fałszywych kombinacyj (późniejszych) uroniło.

Wracając do przedmiotu, widzimy, że były minister stanu wierzy dotąd w swoją i swego systemu nieomylność, mimo fałszywych przeciwdowodów. Na tem jednak nie koniec.

Jako pierwszy dygnitarz, stojący na straży prawa, a oprócz tego autor lutowych patentów, wie zapewne, jak się ocenia prawo i prawdę. Otóż wyrzucając ministrom teraźniejszym, że wcale niepotrzebnie się zapuścili w pertraktacje ugodowe, koncesje dla Dalmatyńców itd., powiada: „W tej kwestji bezpośrednich wyborów, o których przeprowadzenie głównie zdaje się szło rządowi, niepotrzebnie on sobie łamał głowę. Uważam ten sposób wybierania posłów i złożenia Rady państwa, jako bardziej rączy — nic więcej. Prędzej się zbierze, ale politycznego „strike“ to nie zażegna.“

Co ministerjum powinno było uczynić, chcąc — czy to z przekonania własnego, czy ulegając presji centralistów — mieć bezpośrednie wybory jako regułę?

Na to odpowiada zrozumiale i lapidarnie autor lutowych patentów: „Rząd niepotrzebował ustawy wyborczej przymusowej, tylko mógł sobie był poradzić: treściwą i odważną interpretacją §. 7. ust. zasad. z r. 1867“.

Mamy tedy jajo Kolumba. Paragraf ten z czterech ustępów złożony, w pierwszych trzech odnosi się do obsyłania Rady państwa przez sejmy, w ostatnim poszczególnia normy, według których w razie gdyby wybory do Rady państwa przez sejm nie przyszły do skutku, cesarz ma prawo kazać przedsiębrać wybory wprost przez okręgi wyborcze, miasta, korporacje itd. Na czem więc zależałaby „odważna interpretacja §. 7?“

Oto trzeba było zrobić komentarz taki: że cesarz ma prawo „i w innych wypadkach“ rozporządzić bezpośrednie wybory (wypadki, jakie naznacza nowella wyborcza), wnieść go do Izby w formie uwiadomienia — większość by była przyklasnęła takiej interpretacji — i koniec.

W kilku krótkich zarysach wypada wziąść pod lupę przemówienia dzisiejszych ministrów. Min. Lasser, niegdyś Schmerlingowski *ad latus*, skromniej się zapatrywał na prawo rządu o tłumaczeniu §. 7., a postanowienie ministrów, którzy uznali potrzebę nowej ustawy, tem właśnie usprawiedliwiać się starał, że ten §. 7. był rozmaicie przez koła fachowych jurystów tłumaczony. — Nie w tem jednak zasługuje na uwagę wywód p. Lassera, ale tam, gdzie system postępowania teraźniejszego rządu naszkicował: „O przekupieniu (Erkaufen) Dalmatyńców nie ma mowy. Oni przybyli do Wiednia pierwej, nim się rozpoczęły rozprawy parlamentarne, i wręczyli rządowi memorjał, w którym żądania kraju były poszczególnione. Ministerjum wychodzi z tego punktu zapatrywania się na rzeczy, że

a) niejako powinno być bezstronnem;

b) jednak byłoby niewłaściwem, żądać od niego zupełnej bezstronności.

c) Tak sobie tłumaczy ministerjum, że kiedy naturalnie z większą przychylnością zbliżamy się do przyjaciół jak do przeciwników, więc ztąd wynika, że niejesteśmy bezbarwnymi, czyli nie jesteśmy bezstronni w przypadkach, gdzie chodzi o koncesje możliwe, legalne, ale nie konieczne — tj. nie takie, które przyznane być muszą według podstaw prawnych.

Min. Unger zabrał głos dla tego, że on jak powiada, konferował z dalmackimi posłami.

Tłumaczy się przed Schmerlingem, że rząd nie przyznał im prawa językowego, o którem mowa, w tej rozciągłości.

Co do galicyjskiego ugodowego projektu, wypowiedział całą myśl rządową. Czy miara ustępstw autonomicznych zgodną jest z jednością państwa, o tem nie przesądza; ale musi oświadczyć, co spowodowało rząd do wzięcia w ręce sprawy galicyjskiej. „Przez jaki taki możliwy fakt z Galicją chcieliśmy innym ugodowym paktom stawić zaporę.“

Schmerling insynuował, że *Nowa Presse* ma konszachty z rządem. Unger powiada, że się kochają, ale platonicznie i pod względem pieniężnym na sucho.

Etyczny ekstrakt naszych czynników politycznych byłby taki:

1) Prawo napisane, może władza wykonawcza interpretować według potrzeby— byle odważnie przystąpiła do rzeczy.

2) Co uznane jako potrzebne dla jakiego kraju, postawić trzeba pod lupę, najprzód by się przekonać do jakiego należą stronnictwa, i podług tego decydować.

3) Czy przez zadowolnienie kraju 5 1/10 mil. liczącego państwu przybędzie sił, o to mniej tam chodziło, jak o „zaryglowanie“ wszelkich innych postulatów autonomii. — *Sapienti sat!*

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Podług wiadomości podanych w Chełmskim unickim kalendarzu za rok 1872, znajduje się w Kongresówce parafii prawosławnych 40 (z których w samej Warszawie 9), do duchowieństwa należy 76 osób, a parafian jest 36.205. Kościołów zaś unickich jest 265, przy nich duchownych 267 a parafian 251,400. W podaniu tem uderzają szczególnie dwie rzeczy: 1. ogromna liczba prawosławnych, która w końcu roku 1870 nie wynosiła przecież więcej jak około 16 tysięcy, i 2. to, że kalendarz unicki zajmuje się prawosławnymi i ilość ich umieszcza obok ilości własnych unitów. Widocznie ks. Popiel wymyślił ten sposób redagowania kalendarza unickiego, aby przyzwyczaić coraz więcej lud i księży unickich do uważania prawosławia carskiego za jedno z religją katolicką obrządku wschodniego. Symptomata blizkiego końca uniji w Kongresówce, coraz więcej się mnożą. Ksiądz Popiel robi wszystko co może, aby zbliżyć chwilę wydania ludu swego na pastwę Moskalom. Ksiądz Popiel zrobi to i Moskwa jeszcze jedną więcej hańbę zapisze na kartach swojej historji, lecz zobaczymy czy uda się księdzu Popielowi, tak samo jak Siemaszce, w pokoju zażywać owców swej zdrady.

Na ogólnem zebraniu departamentów Rady państwa w Petersburgu roztrząsano niedawno projekt o reformie sądowej w Kongresówce. Z tego powodu zaszły nader gorące rozprawy, a przedmiotem ich były sądy gminne. Mniejszość walczyła przeciw sądom gminnym dla wszystkich stanów, i żądała by sądy te ustanowione zostały li tylko dla włościan. Większość jednak pozostała przy swem zdaniu i sądy gminne, jako sądy najniższej instancji, będą się zajmowały drobnemi sprawami wszystkich k[illegible]

Komitet ministrów wkrótce ma się zająć koncesjami na drogi żelazne z Dynaburga do Szawel i z Mitawy do jednej ze stacji drogi libawskiej, leżących między Libawą a Szawlami.

Wskutek rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, dnia 14. marca br. mają być zaprowadzone sądy pokoju w guberuji Kijowskiej. Rozumie się samo przez się, że sędziów będzie rząd naznaczał.

Zarząd miejski w Kijowie wyznaczył 10.000 rubli z funduszów miejskich na założenie szkoły rzemieślniczej w mieście; prywatny bank komercyjny w mieście, przyłączył do powyższej kwoty 5000 r.

Wiadomo że rząd moskiewski powypędzał ze służby wszystkich urzędników Polaków na Litwie i Rusi a poczęści i w Kongresówce. Całą ich winą było, że byli Polakami. Jeśli gdzie jaki urzędnik się ostał, to na stanowisku bardzo podrzędnem, przy szczupłej gaży i to do czasu tylko, póki nie zaznajomi Moskali, nasłanych na zwierzchników, ze służbą. Postępowanie podobne było już przyczyną nie jednego nieszczęścia. Pozbawieni kawałka chleba, muszą wybierać między prawosławiem a śmiercią głodową dla siebie i żony, zaprzepaszczeniem dla synów, sromotą dla córek. Często ojciec nieszczęśliwy z rozpaczy sobie życie odbiera. Wypadków podobnych mnóstwo, lecz gazety moskiewskie tylko rzadko o nich piszą i to ostatniemi czasy. W pierwszych latach po powstaniu 1863 zupełnie o nich milczały. Obecnie znajdujemy w *Birżewych Wiedom.* dwa nowe fakta tego rodzaju. W pierwszej połowie lutego br., Kryształowicz, urzędnik rządu gubernialnego w Żytomierzu, powiesił się z rozpaczy we własnem mieszkaniu. „Miał on, — powiada pismo wspomniane, — bardzo szczupłą gażę, był zawsze trzezwy i najpilniej spełniał swe obowiązki. Trzebaż było nieszczęścia, że jakoś w końcu stycznia zgubił 50 rubli. Te 50 rubli stanowiły cały jego majątek. Z rozpaczy zaczął pić i zaniedbywać się w służbie, nie mógł wytrzymać i powiesił się.“ We trzy tygodnie zdarzył się drugi podobny wypadek także w tym samym Żytomierzu. „Piątego marca uwolniony ze służby urzędnik Izby skarbowej Chotyński zarznął się na jednej z wysepek Teterewa. W liście który przy nim znaleziono, wyraził się w ten sposób: „odbieram sobie życie z powodu, że najniewinniej zostałem wydalony ze służby.“

Według sprawozdań miejscowego komitetu statystycznego dla gubernii Podolskiej, znajduje się w tej gubernii 885 większych właścicieli posiadających niemniej 400 dziesiatin (prawie 700 morgów). Pomiędzy temi 885 znajduje się około 200 obywateli moskiewskich, reszta Polacy.

Największą sprawą dla Poznańskiego jest teraz, czyli raczej była w dniach ostatnich, sprawa ordynacji powiatowej. Pisaliśmy o niej w przeszłym tygodniu. Rząd zaproponował wyjąć Poznańskie z pod nowego prawa dającego większą aniżeli przedtem autonomję powiatom, nasi zaś się opierali, lecz bezskutecznie, jak to z telegramów *G. N.* z przeszłego piątku, czytelnik mógł widzieć. Napróżno prezes koła polskiego, p. Szuman, pięknie przemawiał odwołując się do sprawiedliwości Niemców; napróżno swą wymową pomagał mu p. Kantak. Nic nie pomogło i paragraf, wykluczający Poznańskie, przeszedł bardzo znaczną większością. Słuszne domagania się Polaków, podtrzymywali tylko niektórzy katolicy niemieccy i liberały, a jeden tylko p. Reichensperger, poseł z Kolonji, ośmielił się dodać swój głos do głosów naszych posłów. Cała prawie Izba głosowała jako wierny sługa rządu. Patrząc na to pan Kantak, powiedział mowę pogrzebową dla wstydu i sumienia Niemców. „Jakież znaczenie będzie ciała parlamentarnego, jakaż jego godność“ — mówił p. Kantak — „jeśli posłowie obradujący nad projektem rządowym, nie zasad swych i przekonań się pytają, ale według wskazówek i życzeń rządowych się kierują!“ P. Szuman czarno na białem dowodził i dowiódł Niemcom, że najmniejszego nie mają pretekstu dopuszczać się nowej tej krzywdy względem Poznańskiego, które i bez tego już miejsze, jak inne prowincje, posiada swobody.

„Dotychczasowy nasz ustrój powiatowy nadaje nam wyjątkowo niekorzystną pozycję; odebrano nam wybor radców ziemiańskich, a nadto obdarzono nas instytucją, której zresztą nigdzie nie ma, t. j. instytucją komisarzy obwodowych, o których nawet i rząd królewski nie osobliwie korzystne ma wyobrażenie“, mówił p. Szuman, wyjaśniwszy na odparcie nieufności rządu, że to co się robi w Poznańskiem, bynajmniej nie zmierza do wydobycia się z pod władzy króla, a jest tylko natury czysto ekonomicznej, tak kończył z godnością:... „Czego my pragniemy, cobyśmy w pewnych razach uczynili lub uczynić mogli, z tego ani wam, panowie, ani żadnemu rządowi rachunku składać nie mamy potrzeby!“ Przyparty do ściany minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, dowodami mówców polskich, nareszcie dał szczerą odpowiedź, tak szczerą, na jaką nawet ks. Bismark nie mógł się zdobyć na dniu 9. lutego br., gdy to chodziło o odebranie dozoru szkolnego księżom polskim. W odpowiedzi tej, danej 21. bm. w przeszły czwartek, rząd otwarcie się przyznał do czego dąży. Hr. Eulenberg oświadczył, że wtenczas tylko zaprowadzi w księstwie Poznańskiem nową ordynację powiatową, jeżeli — zwracając się do posłów polskich — staniecie się Prusakami i Niemcami, gdyż nimi być musicie. Powinniśmy być wdzięczni za taką otwartość. Są tacy, co jeszcze dotąd łudzili się jakimś liberalizmem Niemców. Niemiec a Moskal, to wszystko jedno. W danej chwili, przy zmianie okoliczności, mamy prawo i powinniśmy bez litości zastosować słowa hr. Eulenburga do Niemców.

Że rząd Wilhelma na sposób moskiewski coraz bardziej zaczyna postępować, na to dowodów nie brak. Dość spojrzeć na to co się dzieje na Szląsku. Tam Niemcy formalnie prowokują naszych, drażniąc wojskiem spokojnie zebranych. Fak[illegible] biskup wrocławski, [illegible] Kamińskiego, nakazał urządzić misję w okolicach Katowic. Nie podobało się to rządowi i rozwiązawszy tameczne towarzystwo katolickie i powypędzawszy jezuitów pod pretekstem, że są cudzoziemcami, gdy już misja się skończyła, posłał wojsko jakby na uśmierzenie buntu jakiego. Oto jak pisze o tem *Katolik*: „Że masoni i Niemcy są największymi wichrzycielami i burzycielami pokoju, poznajcie z następujących zdarzeń. Kilka dni po misjach aż się ludzie zadziwili, gdy niespodzianie batalion piechoty i oddział ułanów przybył do Katowic. Cóż to? po co wojsko przybyło? — tak się ludzie pytali, aż rozeszła się wieść, że w *Hohenlohhütte* i w innych miejscach w sobotę podczas wypłaty robotnicy chcą wywołać rewolucję. Ktoś z niemieckich panków zmyślił tę wierutną bajkę, — bo nikomu w naszych stronach ani się śniło o czemś podobnem. — Nie dość na tem; słyszeliśmy jak na dworcu powtarzano sobie, że wojsko przybyło dla jakichś spraw kościelnych, aż jakiś korespondent z Zabrża napisał do *Wrocławskiej Gazety*, że wojsko ściągnięto z obawy przed rewolucją katolickich robotników. Osądzcie wiarusy, czyli takie oszczerstwa i obrazy, miotane na katolików mogą posłużyć do ustalenia pokoju?“

Pomimo ogromnej agitacji przedwyborczej, jaką Niemcy rozwinęli byli, kandydat katolicko-polski hr. Bellestrem zwyciężył niemieckiego Dalwikga i został posłem z Opolskiego na sejm berliński. Nie zapomni łatwo rząd tej przegranej i *Germania* donosi, że już dwóch górnoszlązkich nauczycieli gimnazjalnych pociągnęło kolegium prowincjonalne do odpowiedzialności z przyczyny mów wyborczych, jakie mieli w obwodzie wyborczym pszczyńsko-rybnickim.

Kronika

— **Kurjerek lwowski**. W niedzielę administracja urzędowej *Gazety Lwowskiej* kazała porozlepiać plakaty zapowiadające, że w świąteczny dzień następny poniedziałkowy wyjdzie *Gazeta Lwowska* z powodu ważnych wiadomości. Proszę sobie wyobrazić jakiego te plakaty narobiły hałasu. Jedni mówili, że konstytucja dla Galicji ma być zawieszona, i stan oblężenia zaprowadzony. Drudzy jako rzecz pewną rozgłaszali, że sejm jest rozwiązany i nowe wybory nakazane. Z wielką gorączkową niecierpliwością czekano następnego dnia, czekano 2-giej godziny po południu. Każdy chwytał *Gazetę lwowską*, gdy wyszła — i o rozczarowanie! Ową ważną wiadomością, która poważną i spokojną *Gazetę lwowską* wytrąciła z zwyczajnych torów i pchnęła aż na drogę reklamy à la organ demokratyczny była instrukcja lwowskiej komisji, wysadzonej dla wystawy powszechnej, mającej się odbyć w przyszłym roku we Wiedniu.

Pan Koźmian, dyrektor teatru krakowskiego, bronił całości składu swego towarzystwa scenicznego rzucaniem się w swym Afiszu teatralnym na spółkę założycieli stowarzyszenia akcyjnego przyjaciół sceny narodowej. Inaczej postąpił sobie pan Muchanów, dyrektor czy prezes teatru warszawskiego. Zewezwał policję, ażeby artystom nie wydawano paszportów, chociażby za rogatki Warszawy. A zarazem przesłał policji spis artystów, artystek, śpiewaków i śpiewaczek.

Nowe przedsiębiorstwo teatru polskiego we Lwowie rozpoczyna przedstawienia w poniedziałek wielkanocny. Rozpocznie się przedstawienie prologiem i obrazem z żywych osób. Poczem nastąpi najlepsza komedja polska, Aleksandra Fredry: „Śluby panieńskie.“ A że to dzień świąteczny, więc zakończą przedstawienie: „Łobzowianie.“ We wtorek opera Moniuszki: „Halka“, pierwszy występ pana Cieślewskiego i panny Kwiecińskiej z Warszawy. We środę: „Otello,“ tragedja Szekspira, pierwszy występ na scenie lwowskiej pani Aszpergierowej, pani Nowakowskiej, p. Ładnowskiego i kilku innych artystów. W czwartek i piątek nowa komedja Sardou p. t.: „Nerwowi“ W sobotę opera Gounoda: „Faust.“ W niedzielę Schillera: „Zbójcy,“ drugi występ p. Ładnowskiego w roli Franciszka Moora.

Od administracji teatru. Subskrybenci na akcje Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej zamawiać mogą miejsca w teatrze na poniedziałkowe przedstawienie do soboty do godziny 12. w południe a na wtorkowe przedstawienie do niedzieli w południe. Po tym terminie miejsca pozostałe rozdane będą nieakcjonarjuszom. Na przyszłość zaś akcjonarjuszom zostawia się pierwszeństwo zamawiania miejsc do godziny 12 w południe w dzień przed przedstawieniem.

Asygnaty na kupony akcjonarjusze odbierać sobie mogą u p. Jana Dobrzańskiego (Administracja *Gaz. Nar.*) za wykazaniem, iż złożyli 40 prct. na akcje zapisane.

— **Program koncertu** znakomitej pianistki, panny Zofii Menter, i p. D. Poppera, c. k. nadwornego wiolonczelisty, na dniu 5. kwietnia b. r. w miej. sali ratuszowej:

1) Sonata appasionata, Beethoven; o legra panna Menter. 3) Concert E-moll, na wiolonczelę, Servais; p. Popper. 3) Ballade, G-moll, Chopin; panna Menter. 4) a) Arie, Pergolese i b) Gavotte, Popper; odegra p. Popper. 5) „Aufforderung zum Tanze,“ Weber-Tausig; panna Menter. 6) Fantazja z Hugenotów, Popper; odegra p. Popper. 7) Fantazja z Don-Żuana Liszt; panna Z. Menter.

Zamówienia na bilety przyjmuje księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.

— **Oświadczenie**. W dopełnieniu pisma dziękczynnego do p. Adama Miłaszewskiego przez „artystów dramatycznych sceny polskiej“ we wczorajszym *Dzienniku Polskim* umieszczonego, oświadczamy, że jeśli najwyższą wdzięcznością dlań jesteśmy przyjęci, to dlatego tylko, żeśmy się raz przecie jego „światłego“, „namiętnego“ i „delikatnego“ kierownictwa pozbyli.

Lwów d. 23. marca 1872.

Artyści dramatyczni sceny polskiej we Lwowie.

— **Podziękowanie**. Swietnej Radzie gminnej wolnego miasta Trembowli za ofiarowane płyty na posadzkę dla naszego pożarem zniszczonego kościoła OO. Bernadynów w Sokalu, Wmu. Tytusowi Kielanowskiemu za ułatwienie sprowadzenia tych płyt z Krasnego do Milatyna i za ofiarowane 50 złr. na rzecz odbudowania tego kościoła, przewielebnemu ks. Karolowi Koczorowskiemu plebanowi w Milatynie za bratnią gorliwość i przyjęcie powyższych płyt na skład u siebie, jak niemniej Wmu. Janowi Sołowijowi za ofiarowany i na losy puszczony fortepian, i Wmu. Michałowi Oleksińskiemu, który wygrany fortepian znowu klasztorowi na rzecz kościoła oddał; składam niniejszem imieniem klasztoru najserdeczniejsze podziękowanie. „Bóg zapłać“ i szanownemu komitetowi w celu odbudowania naszego kościoła zawiązanemu, i wszystkim dobrodziejom okolicy naszej. Przy boskiej pomocy a waszej gorliwości zrobiło się w tak krótkim czasie wiele, bo już kościół z prześliczną wieżą blachą pokryty, wytynkowany i w części odmalowany, już się i dobrodzieje na niektóre ołtarze znaleźli i ufajmy, że się i na resztę znajdą. Prawda, że nam tu jeszcze wiele tysięcy potrzeba, bo organy, ołtarze, ambona i inne ozdoby kościelne wiele kosztować będą, lecz mając tak żywe dowody silnej wiary ufajmy, że dzieło rozpoczęte nadspodziewanie do skutku przyjdzie, i że się jeszcze znajdą serca, którym i na wsparcie braci tułaczy, i na oświatę ludową, i na kościół Sokalski wystarczy.

Ks. Kanty,
przełożony klasztoru.

— **Dyrekcja seminarjum nauczycielskiego** w Stanisławowie składa Wej. pani Cecylii Swirskiej podziękowanie za ofiarowanie dzieł na rzecz biblioteki tegoż seminarjum.

J. Turczyński, dyrektor. *B. Baranowski*, bibliotekarz.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne**. Donosiliśmy w swoim czasie o zamiarze J. I. Kraszewskiego wydania „Pism Kazimierza Brodzińskiego“. Donoszą nam, że już druk tych pism rozpoczął się. Będzie to drugie wydanie dzieł ulubionego wieszcza i poprzednika Adama Mickiewicza. Pierwsze wyszło w Wilnie, lecz z powodu cenzury wydanie to było niezupełne. Nowe wydanie poda nam wszystkie pisma Kazimierza Brodzińskiego, nie wyłączając jenialnie pomyślanego „Posłania do braci w rozprószeniu“ ani też obszernego kursu literatury, dotąd nigdzie niedrukowanego. Dzieła wszystkie, poezje oryginalne, tłumaczenia, rozprawy, opowiadania, lekcje, mowy, urywki okolicznościowe obejmą sześć wielkich tomów. Prenumerata jest niezmiernie nizką, bo wynosi za tom tylko talara. We Lwowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. Zachęcać do prenumeraty niepotrzebujemy, wielkie myśli Kazimierza z Królówki i wdzięk jego lutni same się zalecają do największego spopularyzowania.

— Rzeźbiarz warszawski Bolesław Syrewicz mianowany został honorowym członkiem akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

— Profesor Łepkowski zamierza wydać, jak się dowiadujemy, fototypie miedziorytów Wita Stwosza zebrane w album, i w tym celu p. Karol Beyer wyjechał do Wiednia i Monachium. Miedzioryty oznaczone monogramem Stwosza, należą do najstarszych i najrzadszych, bo pochodzą z 15. wieku. Liczą ich jedni 10, drudzy 13, a każdy istnieje zalewie w jednym albo dwóch egzemplarzach. Najwięcej jest ich w Monachium; kilka posiada także British-Museum; w Dreźnie jest ich trzy; po jednym w Wiedniu, Berlinie, Paryżu i Poznaniu w zbiorze Towarzystwa przyjaciół nauk, dokąd się dostał z galerją bar. Rastawieckiego.

— Wyszło, jak *Tygodnik Wielkopolski* donosi, pośmiertne dzieło Augusta Schleichera, słynnego lingwisty, p. n. „Laut- und Formenlehre der Polabischen Sprache“, w którem zebrawszy i uporządkowawszy cenne zabytki języka Połabian, wnioskuje, iż to narzecze razem z kaszubskiem tworzyło odcień języka polskiego.

— J. A. Knapp, wydał dzieło p. n. „Die bisher bekannten Pflanzen Galiziens und der Bukowina.“

— W Warszawie kilku lekarzy przetłumaczyło na język polski „Wykład chirurgii szczegółowy Emmerta“ jedno z najlepszych dzieł w tym przedmiocie. Druk tej książki już się rozpoczął, jednocześnie zapowiedziano wyjście „Chirurgii Heitmanna“ przekładu której podjął się redaktor *Gazety Lekarskiej*. Trzeci „Wykład chirurgii teoretycznej z syfilidologią“ wychodzi w „Bibliotece umiejętności lekarskich.“ Pismiennictwo medyczne zakwitło u nas jak nigdy.

— Z końcem kwietnia r. b. zaczną wychodzić nakładem Karola Wilda, bardzo zajmujące odczyty założyciela i dyrektora lwowskiej leśniczej szkoły p. Henryka Strzeleckiego. „O gospodarstwie lasowem.“

— Dowiadujemy się, że historja literatury polskiej dla szkół przez profesora Kuliezkowskiego we Lwowie rozpoczęta przed trzema laty, dokończoną zostanie wkrótce i ostatni zeszyt wyjdzie jeszcze w tym roku.

— Sławny obraz „Venus Anadyomene“ przez Schlössera z Wiednia przywieziony do Krakowa, znajdnje się na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych.

— *Kraj* donosi, że p. Wiktor Łodzia Brodzki, utalentowany rzeźbiarz zamieszkały w Rzymie, przeznaczył najnowsze dzieło swego dłuta, marmurowe „popiersie Chrystusa,“ jako fant do puszczenia na loterję celem ulżenia losu cierpiącej nędzy. Popiersie to w połowie naturalnej wielkości wykonane a ozdobione różnemi godłami męki, nadesłanem zostało przez wspaniałomyślnego artystę na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych do Krakowa dla sprzedania lub puszczenia na loterję na wyżej wymieniony użytek.

— Treść nru 8. *Switu*: O satyrykach polskich XVII wieku przez D. Adama Belcikowskiego (c. d.); Pod krzyżem, przez Maksymiliana Zdulskiego (wiersz); Kalejdoskop przez Berlicza Sasa (c. d.); Głębia morza i głębia powietrza przez dr. Tomasza Staneckiego (c. d.); Męczennicy fantazji, nowela Ludwika Foglera (c. d.); Kronika artystyczna wiedeńska przez Nino; Przegląd teatralny przez Bronisława Zawadzkiego; Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Swit* donosi, że we Lwowie bawił przez kilka dni ksiądz kanonik Wacław Sztulc z Pragi, słynny tłumacz na język czeski „Grażyny“ i „Konrada Wallenroda.“ Deputacja towarzystw akademickich złożyła mu hołd w imieniu młodzieży lwowskiej.

— P. Święcicki, nauczyciel gimn. akadem. we Lwowie napisał gramatykę języka ukraińskiego (ruskiego) dla szkół średnich. Ze względu na to, iż p. Św. przez Ukraińców ceniony jest jako jeden z głębszych znawców języka ruskiego, pożądaną jest rzeczą by praca jego drukiem ogłoszoną została, ile że gimnazja nasze oddawna potrzebują dobrej gramatyki ruskiej. Zwracamy na tę okoliczność uwagę Rady szkolnej krajowej.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 69, spirytus rafinowany z anyżem stopień 72.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ministerjum handlu węgierskie i ministerstwo dla handlu i przemysłu ogłasza, że przywilej udzielony p. Edwardowi Hoffmann na wynalezienie nowego pieca kręgowego do wypalania różnego rodzaju cegieł, fajansów, wapna i gipsu, jako niewykonywany, reskryptem już dnia 10. kwietnia 1860 r. zawiesiło, a obecnie częściowe przeniesienie tego przywileju z d. 23. kwietnia 1868 na rzecz p. Henryka Draschego, a przez tego znowu odstąpione Towarzystwu wiedeńskiemu do wyrobu cegieł i budowy na Wienerberg, rozporządzeniem z d. 9. marca b. r. znosi zupełnie, gdyż na podstawie badań technicznych poczynionych w tym względzie, okazało się, że piece takowe nie mają pretensji do nowego wynalazku.

Oświęcim dnia 23. marca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu.) Do dzisiejszego wieczora przeszło z Galicji do Wiednia 545 wołów; ponieważ targ będzie dopiero we wtorek z powodu święta poniedziałkowego, być może że jeszcze jutro coś wołów nadejdzie. Jeżeliby zaś nad 545 sztuk nie poszło, to pomimo wielkiego tygodnia — targ spodziewany nie zły. W Londynie było w tym tygodniu po raz pierwszy 216 sztuk wołów niemieckich z Berlina. Może Prusy mając odpływ na zewnątrz prędzej nam granicę otworzą.

Ostatnie wiadomości.

Ks. metropolita Sembratowicz udał się z Wiednia do Rzymu, w sprawie obsadzenia gr. kat. biskupstwa przemyskiego.

Trzeba zaiste owej okrzyczanej *polnische Verbissenheit*, aby nie uznać delikatności centralistów w postępowaniu z nami. Nowella wyborcza już była d. 13 bm. sankcjonowana, a dopiero d. 23 uwiadomił gabinet o tem Radę państwa, a *Wiener Zeitung* wcale jeszcze nowelli nie ogłosiła. Dlaczego? „Łatwo się domyśleć — odpowiadają pisma centralistyczne — ministerjum, pełne taktu i oględności, dopóki toczyły się obrady w komisji konstytucyjnej, unikało wszystkiego, coby wyglądało na presję, a to ze względu na niezmierną drażliwość i czułość Polaków.“ Alboż to prawda? A gdyby i prawdą było, to Polacy tej względności nie potrzebowali. — Wiedzieli z góry, że nowella otrzyma sankcję, jak wiedzieli od samych centralistów, że przeciw Galicji i Dalmacji jest wymierzoną.

O jakiejże to pressji zresztą mowa być może? Wszak nasi delegaci z zawiązanemi ustami siedzieli, bo wszystko mimo nich i prawie bez nich uchwalano. Ani jednego ich wniosku, ani jednej poprawki nie przyjęto; centraliści uchwalili elaborat, centraliści go zredukowali, zaostrzyli, centraliści kłócili się sami między sobą i z ministerstwem, a przecie są tak bezczelni, że wyzywają na Polaków, jakoby byli przeszkodą w pracach ugodowych, a *Pester Lloyd* jest tak bezwstydny, że wyzywania te w swoich kolumnach umieszcza!

Tagespresse otwarcie wyznaje, że żadnej nie ma nadziei, aby centraliści zwyciężyli w czeskiej kurji dworskiej, a *Stara Presse* włosy sobie wyrywa, że Niemcy w Czechach, mający „przewagę moralną i pieniężną“ dają się w zabiegach przedwyborczych prześcignąć Czechom — „tym nędznikom i nędzarzom!“ Z *Wehrzeitung* wyczytujemy, że w Czechach wojsko wszędzie jest w pogotowiu, to samo policja i żandarmerja. Do Kolina i okolicy, gdzie się poczęły owe deputacje w dwustu włościan do dworów wysłano wojsko. Do Domazlic (Tauss) wysłano dragonów, a odważny rotmistrz Jäger począł od wyzywania *böhmische Hunde, Lumpengesindel* i od zbicia chłopca 14letniego kijem okutym tak, że malec zemdlał — przyczem bohater groził, że każdego tak obije, kto mu nie zechce trzymać konia (*Politik* z 24. bm. strona 3.— dla wiadomości c. k. prokuratorji.) Dobra małe, będące w rękach centralistów a płacące tylko 240 zł. podatku, nagle zostają zapisywane do dóbr płacących 250 zł.., a zatem mających prawo do głosowania w kurji dworskiej. C. k. urzęda podatkowe nagle gdzieś wynalazły pomyłki w swych rachunkach o 10 złr. Ale wszyskie te wysilenia rządu, centralistów i żydków chabrusowych nie dotrzymują dotychczas pola godnego podziwu zabiegom Czechów, tak ludu jak inteligencji i szlachty. Należy podziwiać tych mężów — i pójść w ich ślady w danym razie.

Sejm dalmacki ma być niezadługo zwołany, w sprawie języka urzędowego i ustawy wodnej, aby Rada państwa mogła zająć się regulacją rzeki Narenty.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 27. marca. Dzisiejsza „Wiener Zeitung“ ogłasza pismo cesarskie, mianujące pułkownika obrony krajowej, Horsta, rzeczywistym ministrem obrony krajowej. (Dotąd był jedynie kierownikiem (Leiter) tego ministerstwa; p. r.)

Taż sama Gazeta ogłasza ustawę sankcjonowaną o wyborach bezpośrednich z konieczności (Nothwahlgesetz) i ustawę finansową na rok 1872.

Lipsk d. 27. marca. Sąd przysięgłych skazał socjalistów: Liebknechta i Bebel'a na dwuletnie więzienie w fortecy, a Hepnera uznał niewinnym.

Londyn d. 27. marca. W Izbie niższej odpowiedział na interpelację minister Gladstone, że gabinet angielski nie ma żadnej wiadomości o zawarciu przymierza między Włochami a cesarstwem niemieckiem.

Wiedeń d. 26. marca. (*Tel. Gaz. Nar.* Spęd wołów wynosił 2433 sztuk. — Płacono galicyjskie po $32\frac{1}{2}$ do $33\frac{1}{2}$ cetnar. Ceny nie były wyższe jak zeszłego tygodnia, chociaż z większą kupowano ochotą.

J. Krzysztofowicz
Caffe Stierböck, Leopoldstadt.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 26. marca 1872
godzina 2 min. 10 po połdniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 142.50. Węgierskie kredyt. 164.50. Anglo-austr. 328.75. Unonsbank 338.50. Kolei Karola Lud. 258.50. Kolej siedmiogr. 189.00. Kolei połudn. 207.60. Kolej Alfölda 182.50. Kolei Elżbiety 246.50. Kolej lwowsko-czerniow. 171.00. Węg.Nordost. 170.50. Kolei połnocnej 233.75. Kolei Rudolfa 178.00. Węgierska Ostbahn 152.00. Indemnizacje. galicyjskie 75.75. Losy z roku 1864 148.50. Usposobienie: mocne.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 192.75. Akcje kredytowe 000.00. Akcje banku anglo-austr. 000.00. Banku obrotowego 210.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei połndniowej 000.00. Franko-austr. 000 00. Losy tur. 77.75. Akcje banku budew. 128.80. Losy węgier. 108 25. Kolei państwowej 387.00. Banku związk. 347.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 000.00. Rubel rosyjski 1.48. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. $82\frac{7}{8}$. Akcje kredyt. $209\frac{7}{8}$. Lombardy $125\frac{3}{4}$. Galizier $117\frac{3}{8}$. Kolej państwowa 235. Rumuńska $53\frac{3}{4}$. Banknoty austr. $90\frac{1}{8}$. Usposob.: mdłe.

Wrocław. Pszen. 236, żyto 163, owies 136.

Lwów, z Izby handlowej dnia 26. marca	płacą zł.	żądają zł.		płacą zł.	żądają zł.		płacą zł.	żądają zł.		płacą zł.	żądają zł.
II. Akcje za sztukę.			Pożyczka loter. z r. 1854	94 00	94 50	Lwowsko-Czerniow. Jassy	171 50	172 00	Siedmiogrodzkiej	93 50	93 70
Kolej gal. Karola Ludwika	259 00	260 00	„ „ „ 1860	103 00	103 50	Rudolfa	178 00	178 50	Południowej kolei	112 25	112 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	171 25	172 25	„ „ „ 1864	147 75	148 00	Siedmiogrodzka	188 50	189 50	Państwowej kolei	127 00	128 00
Banku hip. gal. z wpł. 60%	172 00	174 00	„ podatk. z r. 1864	119 00	119 50	Staatsbahn	388 50	390 00	(10% podat. prot. srebr.)		
„ krajow. z wpł. 40%	67 00	69 00	Listy zastawne domen.	120 00	120 50	Południowa	207 60	207 80	Czeska zachodnia	91 50	92 50
II. Listy zast. za 100 zł.			Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00	Tramway wied.	258 50	259 00	Elżbiety nowa	000 00	000 00
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50	„ „ bukow.	75 75	76 09	Łupkowska	170 50	171 00	(10% podat., prot. w. a.)		
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 50	**Akcje bankowe.**			Węgierska północne wsch.	152 00	152 50	Elżbiety dawna	91 00	91 50
Banku hipot. gal. 6%	89 60	90 10	Anglo-austrjackie	328 00	328 50	„ wschodnia	87 10	87 30	Ferdynanda północn. m. k.	90 00	90 50
Gal. zakł. kred. włość.	91 10	92 75	Centralny bank	57 00	58 00	**Listy zastawne.**			„ „ w. a.	86 50	87 00
III. Obligi za 100 złr.			Kredytowy zakład	347 50	348 50	Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50	**Papiery loteryjne**		
Indemnizacyjne galic.	75 80	76 50	Franko-Austrjackie	143 75	146 00	Bank włościańsk. galicyjski	92 25	92 75	Losy Zakładu kredytowego	189 00	190 00
			Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00	Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	74 00	„ Rudolfa	14 50	16 50
IV. Monety.			Generalbank	89 50	90 50	„ „ „ „ 5%	83 00	83 00	„ Stanisławowskie	24 00	26 00
Dukat holenderski	5 23	5 31	Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00	Bank nar. austr. 5% m. k.	91 50	91 75	„ Keglevich	16 50	17 00
Dukat cesarski	5 25	5 33	Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00	„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00	„ hr. Palfy	28 50	29 00
Napoleondor	8 78	8 88	Narodowy bank austrjacki	838 00	840 00	Bodencredit w srebrze 5%	105 50	105 00	„ ks. Salm	40 00	41 50
Pół imperjał rosyjski	8 85	9 00	Vereinsbank	123 25	123 75	„ w. a. 5%	85 50	86 00	„ hr. St. Genois	31 50	32 50
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 78	**Akcje przemysłowe.**			**Kol. obl. z pier. 5%**			„ ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
Rubel rosyjski papierowy	1 51	1 52	Budowniez. Towarz. austr.	126 40	126 60	(wol. od p. d., prc. srebr.)			„ Waldstein	21 00	22 00
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66	Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00	Alföldzka kolej	92 25	92 75	„ ks. Klary	38 50	39 50
Srebr	109 50	111 00	Forstpr. Hand. Gesell	35 00	35 50	Ferdynanda północna	101 80	102 25			
Wiedeń d. 24 marca.			**Akcje kolejowe**			Karola Ludwika dawn.	100 00	100 50	**Dewizy** (3 miesięczne.)		
Papiery państwa austr.			Alföldzka	182 75	183 25	„ „ z r. 1867	100 25	101 50	Hamburg 100 mark. b.	82 15	82 25
renta austr. w. a. 5%	65 00	65 10	Karola Ludwika	59 00	259 25	Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	87 50	88 00	Paryż 100 frank.	43 60	43 60
[illegible]	[illegible]	70 60	Północna Ferdynanda	2 90 00	2395 00	„ „ „ z III. em.	81 00	81 50	Londyn 10 ft. ster.	110 80	110 95
[illegible]	[illegible]	313 50	Franciszka Józefa	209 50	210 50	Rudolfa	93 50	94 00	Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93 50	93 70

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

(Podług zegaru lwowskiego.)

Podzamcze.

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
„ „ 2 „ 19 w nocy.

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ 12 „ 12 wiec.zór

Incognito.

U złotnika **Raps** w rynku, 28 i 29 t. m.
Więcej pisać nie mogę, lecz ustnie.

Otrzymałam świeże wiosenne

KAPELUSZE

w najmodniejszym guście i inne stroje, które polecam po najtańszych cenach. 1755 1—6

M. Topolnicka
we Lwowie, plac Halicki Nr. 1.

W Łopatynie, w powiecie Brodzkim trzy mile od stacji koleji Zabłotce stanowić będą następujące

OGIERY:

El-Kałyn, z pokolenia Neżdy, sprowadzony przed dwoma laty ze Wschodu trzy skoki złr. 30.
Orient, pełnej krwi po El-Hagim, trzy skoki złr. 10.
Starter, pełnej krwi angielskiej, trzy skoki złr. 15. 1748 1—3

Urządzam 1745 1—1

Tartaki parowe i wodne,

reperuję maszyny do szycia, jakoteż robotę ślusarską w krótkiem czasie i trwale.
H. Jena, ślusarz i mechanik, przy ulicy Stryjskiej l. 34¼ we Lwowie.

PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 1028 24—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Tranczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Olejek do uszu

wyrabiany przez aptekarza **C. Chop** w Hamburgu, leczy głuchotę, jeżeli takowa nie jest od urodzenia i usuwa wszystkie z głuchoty połączone słabości. — Flakonik po 1 złr. 25 ct. opatrzony stemplem firmy.

We Lwowie do nabycia w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.** 1437 2—?

Przy wysyłkach pocztowych popiera się za opakowanie 20 c.

Na liczne zapytania ogłasza się, iż

Buhajki

Murzthalersko-wołoskie, półtoraroczne, będą na sprzedaż w Sosnowie w jesieni b. r. Uprasza się o wczesne zamówienia pisemne, bo przy licznych żądaniach najwcześniejszym tylko będzie można zadosyć uczynić. Kto z pp. gospodarzy ustnie zamówił, raczy się jeszcze listownie zgłosić do Zarządu dóbr Sosnowa, o. p. Złotniki. 1758 1—1

HEMOROIDY

LECZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.
Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 1155 11—52
przez użycie Pigułek ze Scordium
Dra. LEBEL w Paryżu.
Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.
We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Tranczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Jan Górski

Handel towarów mięszanych
we Lwowie, plac Marjacki Nr. 19 n.
poleca:

PASY do maszyn i młocarń własnego wyrobu jako też i wiedeńskie.
KROJE z juchtu petersburgskiego na buty do polowania, nieprzemakalne.
BUNDY do podróży, różnej wielkości.
KOŁDRY sławuckie i inne wełniane.
KOCE do kuracji wodnej, tudzież na konie i bryczki.
KAPY i maski na konie zimowe i letnie.
SUKNO i dywaniki na posadzki.
KUFRY damskie i męzkie.
ROZOLISY. Likiery, Wódkę kolońską i lewandową z fabryki lańcuckiej.
ŚWIECE Appolo.
LASKI obciągnięte skóra.

Wszelkie zamówienia w kraju i zagranicy, uskutecznia jak najspieszniej po cenach stałych i umiarkowanych.

WEŁNĘ i skóry surowe przyjmuje w zamian lub za gotową zapłatę. 1749 1—6

ŚRODEK

od razu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgję, biegunki i rznięcie w żołądku

ZWANY

GUARANA
PR. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY w PARYŻU

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego *bólu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki.* Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków.

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy, aby każdy proszek był opatrzony podpisem **GRIMAULT & COMP.**

Dostać można we Lwowie w skł dach mat aptecz. i apt. p. P. Mikolasch, i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulaka i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1043 14-24

GAZETTE DES ETRANGERS

journal francais de Vienne paraissant deux fois par semaine le jeudi et le dimanche. 1730 1—5

Prix d' abonnement:
Un an: . . . . . 10 flor. autrichiens.
Six mois: . . . . . 6 flor.
Trois mois: . . . . 3 flor.

On peut s' abonner
au bureaux du journal
9. Kolovrat Ring. 9.
Vienne (autriche.)

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 1022 24—52

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

L. 505.

Ogłoszenie konkursu.

Przy urzędzie gminnym miasta Tarnopola, jest posada policji rewizora z płacą roczną 600 złr. prowizorycznie do obsadzenia. 1747 1—3

Ubiegający się o tę posadę, mają wnieść podania swe do tutejszego urzędu gminnego do końca kwietnia r. b., załączając legalne dowody, jako to: metrykę chrztu, świadectwa odbytych nauk, tudzież świadectwa stwierdzające dotychczasowe zatrudnienie, przyczem się uwagę kandydatów na te okoliczności zwraca, że dopiero po odbytej 3letniej odpowiedniej służbie, stabilizacja na tej posadzie nastąpi, tudzież że kompetentom w razie bezpośredniego przejścia ze służby rządowej lub gminnej, najwyżej dziesięcioletnia służba, do tutejszo miejskiej służby policzoną będzie.

Tarnopol, dnia 19. marca 1872.

Pewny robotnik!

Właściciele większych posiadłości mogą nabyć robotników miesięcznych do rozmaitych gałęzi gospodarstwa wiejskiego.

Robotnicy przychodzą własnym kosztem na miejsce żądane. Obowiązują się za kontraktem pracować pilnie od wschodu do zachodu słońca; — Oprócz wiktu płaci się dziennie parobkowi 20 ct. — Kobiecie 15 ct. W czasie żniwa podwaja się zapłata. 1759 1—2

Zgłosić się można pod adresem **W. K.** w Spasowie poczta Tartaków.

L. 357.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dobudowy piętra nad aresztami w ratuszu miejskim, rozpisuje się niniejszem publiczna licytacja na dzień 8. kwietnia t. r. przedpołudniem.

Cena wywołania wynosi 3.421 złr. 77 ct w. a., a złożyć się mające wadjum 342 złr. w. a. 1746 1—3

Licytacja odbędzie się w kancelarji urzędu gminnego za pomocą **piśmiennych** według przepisu sporządzonych i w powyższe wadjum zaopatrzonych **ofert,** które na dniu oznaczonym najdalej do 12. godziny w południe komisji licytacyjnej oddane być i wyraźne oświadczenie zawierać winne, że oferentowi warunki licytacyjne dokładnie są znane i że z niemi się zgadza.

Bliższe szczegóły i warunki budowy, plan i rozmiar wraz z kosztorysem mogą być w tutejszym urzędzie przejrzane.

Zwierzchność gminna miasta
Gródek, dnia 19. marca 1872

NEWRALGIE wszelkie cierpienia nerwowe w jednej chwili ustępują po użyciu pigułek anti-newralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie, 19 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego przy ulicy Floryańskiej — w Brodach u p. M. Kullaka — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch. W Warszawie w składach materjałów aptecznych. pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1029 8—24

BUKEYE

Kosiarki i żniwiarki
Adriance Platt & Comp.
w NOWYM JORKU.
Najlepsze kosiarki i żniwiarki w świecie!

Polecenia, świadectwa i opisy na żądanie bezpłatnie franco.

Ceny Bukeyów z Wiednia z opłatą cła:

Skombinowana kosiarka i żniwiarka z grabkami i przyrządem do odkładania 600 zł. w. a.

Żniwiacka z grabkami i przyrządem do odkładania 500 zł. w. a. (może być zastosowana jako kosiarka.)

Kosiarka (New Model 350 zł. w. a

Wszystkie te maszyny są dobrze opakowane i opatrzone wszystkiemi przyrządami tudzież w noże rezerwowe.

NB. Wszystkie machiny wcześnie zamówione, tak iżbym mógł przesyłką wprost z Bremy pokierować, dostawiają się do wszystkich stacji kolejowych w obrębie państwa autrjackiego po cenach powyższych 1685 3—12

franco.

Jos. Oesterreicher
Wien, I, Akademiestrasse, 3.

Powóz

landau, fabryki wiedeńskiej, zaledwo parę razy użyty, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. — Widzieć go można przez dni kilka w hotelu Podolskim. 1760 1—1

Realność

położona przy głównym trakcie Gródeckim, obok dworca koleji Czerniowieckiej, obejmująca 4 morgi 830□ sążni gruntu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w tym samym domu pod l. 572/91 1—

1731 **Folwark Suchodoły** 1—1

poczta Brody — posiada na sprzedaż; wykę pastewną, koniczynę czerwoną i kartofle (cebulki) z pareset korcy.

Drageès Meynet

à l' Huile de Foie de Morue.

Drażety czyli gałeczki wypełnione najprzedniejszym Tranem ze Stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam, 41; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Dr. Mankewicza; w Brodach w aptece p. Kullak. 1036 17—24

Pokój kawalerski z meblami lub bez tychże, jest do najęcia od **15. kwietnia** b. r.

Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 3—?

Do towarzystwa

starszej damy zamieszkałej na wsi lub w mieście, lub też mającej zamiar wyjechania do wód, poszukuje się umieszczenia dla osoby z dobrego domu (sieroty) starannego wychowania, dla której godna opieka i szlachetne obejście są najbardziej pożądanym warunkiem. Porozumienie się listowne. Adres: **A. Z.** Lwów, Administracja Gazety Narodowej. 1740 1—1

Poszukuje się uzdolnionego

Ekonoma

do samoistnego Zarządu gospodarstwem jednej wsi Dowody kwalifikacji przesłać do Zarządu wsi Środopolce, poczta *Radziechów.* 1714 1—3

SIROP UŚMIERZAJĄCY
ze skórek gorzkich pomarańcz
I BROMKU POTASSU
Pa J.-P. LAROZE,
2, rue des Lions-Saint-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osób dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania, w dolegliwościach nerwowych*; w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie* ciąży, jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróścickiego.

Ostrzeżenie.

Oświadczam niniejszem iż za uczniów w moim pensjonacie zostających ani ja, ani rodzice tychże **żadnych długów płacić, ani weksłów akceptować** nie będą.

Lwów d. 18. marca 1872. 1693 2—?

F. Koestlich,
dyrektor uprz. zakładu wojskow.

Nowo urządzony handel towarów galanteryjnych i norymberskich

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku pod l. 37. poleca

dla „PAŃ“

nowy zapas biżuterji paryskiej, garnitur, kokardek, wiosennych szalików i krawatek damskich i męzkich, aksamitek, wstążek, kwiatów, weloników, gazy, krepy, tiulików, blondyn, tarlatanu i organtyn we wszystkich kolorach, guzików, frędzli i obszyć szmuklerskich.

Zaczętych robót na kanwie,

rękawiczek pragskich, glancowanych i jelonkowych, kaloszy, deszczochronów alpagowych i jedwabnych od 1 złr. 70 ct. do 10 złr.

Obfity wybór perfumerji francuzkiej i angielskiej, mydeł, kosmetyków, pasty i wody do czyszczenia zębów, pudru, różu, prawdziwej wody kolońskiej, ekstrakt do farbowania włosów i wyciąg karmelitów hiszpańskich, skuteczny na wszelkie słabości.

Polecam także duży wybór **zabawek dla dzieci,** kufrów podróżnych, toreb, torebek, portmonetek, albumów i neseserów damskich i męzkich po cenie najniższej

„Herbatę doborową Karawanową“

Zamówienia zamiejscowe wypełniam najpunktualniej. 1738 1—3

Molla proszki seidlickie.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu *zamulenia* i *zatkania ciała, niestrawności* i *zgadze*, dalej w *kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzenia krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, skłonności* do *wymiotów* i t. p.

Cena pudełka oryginalnego wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. a. w.

Wódka francuska i sól.

Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t- p. 1079 11—?

W flaszkach wrazz przepisem użycia 80 ct. a. w.

Olej tranowy z wątroby dorsza.

Najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, którego nie należy zamieniać z tranem sztucznie wyrabianym.

Prawdziwy *olej tranowy z wątroby miętusowej* używa się z najlepszym skutkiem w słabościach *piersiowych* i *płucowych, szkrofułach* i słabościach *Rachitis.* Leczy najzastarzalsze cierpienia *podagryczne* i *reumatyczne*, również jak i chroniczne *wyrzuty moskórne.*

Cena 1 flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

We LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.

w *Białej* Reichart, apt.,
„ „ Keler, apt.,
„ „ J. Berger
„ *Brzeżanach* Adalb. Kordecki, ap.,
„ *Brodach* Ed. Liska ap.,
„ „ E. Grünnspann, ap.,
„ „ M. S. Francos,
„ *Chodorowie* Z. J. Krynicki,
„ *Czerniowcach* Karol de Chalbazani, ap.,
„ „ Brzozowski,
„ „ Ig. Schnirch,
„ *Dobromilu* A. Grotowski, ap,
„ *Drohobyczu* Kleczkowski,
„ *Glinianach* Helm, apt.,
„ *Husiatynie* Teofil Burnatowicz,
„ *Jaworowie* L. Lachowicz, ap.,
„ *Kałuszu* Buchalski,
„ „ Rzaczyński,
„ *Kołomyji* Daw. Kramer,
„ *Krakowie* dr. Sawiczewski, ap.,
„ „ M. Jawornicki,
w *Krakowie* Józef Jahn,
„ „ Józef Trauczyński,
„ *Limanowie* Ant. Müller, apt.,
„ *Nowym Saczu* Kosterkiewiczowa, wdowa
„ *Nowym Targu* C. Laur,
„ *Podgórzu* S. Schletinger,
„ *Przemyślu* Gaidetschka,
„ „ E. Machalski,
„ *Rzeszowie* J. Schaitter i sp.,
„ *Skolem* W. Liebesmann,
„ *Stanisławowie* Stecher-Sebenitz
„ *Stryju* K. Krzyżanowski,
„ *Suczawie* E. Botczat,
„ *Tarnopolu* A. Morawetz,
„ „ C. Buchelt,
„ *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski,
„ *Wadowicach* F. Foltin,
„ *Zaleszczykach* J. Kodrębski,
„ *Zbarażu* N. Süssermann,
„ *Złoczowie* O. Fadenhecht.

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,
ulica Ste Apolline Nr. 12.

Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które ją wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynajmniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi go nieprzyjemnym.*

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej czystej Tapioki Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyne składy na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie i p. Trauczynskiego w Krakowie. 1013 12—24

WALERJAN DWORSKI

rękawicznik i bandażysta
w hotelu Żorża, przy ulicy Akademickiej, 1754 1—1
dyplomem honorowym na wystawach zaszczycony,
ma zaszczyt donieść szanownej P. T. Publiczności, że zaopatrzył swój sklep

w wielki wybór towarów rękawiczniczych,

które przy nadchodzących świętach poleca.

Zlecenia z prowincji jakoteż i miejscowe uskuteczniam najpunktualniej.

Ogłoszenie.

W skutek uchwały walnego zebrania akcjonarjuszów niżej podpisanej Spółki, odbędzie się

dnia 24. kwietnia r. b.

w lokalu tejże

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE

mające na celu postanowienie, czy o ile, i w jakich warunkach ma być **powiększony fundusz zakładowy Spółki przez nową emissją akcji.**

W razie uchwalenia nowej emissji przyjdą pod obradę wnioski tyczące się zmiany §§. **8, 9, 65 i 79 statutów** 1742 1—2

Poznań, dnia 21. Marca 1872.

RADA NADZORCZA SPÓŁKI
Bninski, Chłapowski, Plater i Sp.

Władysław Wróblewski

dom komisowy Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki, Potocki i Spółka
w Tarnopolu 1739 1—5

z egzpozyturami w **PODWOŁOCZYSKACH, WOŁOCZYSKACH i HUSIATYNIE**, poleca skład **machin rolniczych,** jako to: **żniwiarki, kosiarki, locomobile** z młocarniami i sieczkarniami i t. p. oraz **przyjmuje obstalunki** na wszelkie machiny rolnicze i przemysłowe.

Przez pierwsze kolegja medyczne w Niemczech rozbierane i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesjonowane,

PŁÓTNO GOŚĆCOWE

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju reumatyzmowi, rwaniu członków, bólom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (postrzał) podagrze itd. i

Pakiecik po 1 złr. 5 ct, podwójny pakiecik po 2 złr., za opakowanie 10 ct.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dr. Baron na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. Duży słoik wraz z przepisem użycia 70 ct., mały 35 ct. Za opakowanie 10 ct. Jedynie prawdziwe we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera, w Krakowie u p. Ernesta Stockmara apt. 1668 2—?

Spółka
dla rolnictwa i przemysłu rolniczego

Krasicki Kraiński

sprowadza między innymi także **znaczną ilość**

Zniwiarek i Kosiarek
zwanych

„Bukeye“ i „Ceres“

i mimo jeszcze ceny dla niepewności kosztów frachtu stanowczo oznaczyć nie można, zawsze już teraz podać jesteśmy w stanie, że kosztować będą:

Bukeja:	skombinowana kosiarko-żniwiarka niespełną	600	złr
	żniwiarka „	500	„
	kosiarka „	350	„
Ceres	zaś żniwiarki niżej	500	„
	kosiarka zwana Kirby niżej	350	„

Ktoby z szanownych komitentów nie zechciał korzystać z kredytu w spółce udzielanego, lecz zapłaci gotówką, otrzyma jeszcze opuszczenie 2% Skonta. 1750 1—3

Że w tutejszem mieście rozszerza się i coraz więcej zyskuje wziętości wyrabiana przez Dr. J. G. Popp

Anaterynowa woda do ust

jest to najlepszym dowodem o wyborności tejże, i z pewnością możemy takową jak najlepiej zalecić do czyszczenia zębów i utrzymania takowych zdrowo, również do wyleczenia już zepsutych zębów i dziąseł.

Cena flaszeczki 1 złr. 40 ct.

Anaterynowa pasta do zębów.

Ta pasta jest najwygodniejszym środkiem do czyszczenia zębów, bowiem nie zawiera żadnych składów szkodliwych a naturalne części składowe działają na emailię zębów, nie nadwerężając takowych, gdy przeciwnie składy organiczne tej pasty mają własności czyszczące, odżywiają i odświeżają błony śluzowe, a przez dodanie do niej olejków eterycznych, odświeżają części ust, a zębom nadają białości i czystości.

Najlepiej zalecić można takową podróżującym na wodzie i lądzie, gdyż takowej nie można rozsypać, a przez wilgoć nie podpada rozkładowi.

Cena pudełka 1 zł. 22 c. a. w. 1002 2—4

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt., i Goldwasser. N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.
W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stauk apt. w Bobrce p. Czernik ap, w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Ketzel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth sy ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Braunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu E. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Kryonie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach, p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garan i S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Klinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botczat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod